WARSZAWA
1932

Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

ZAPROSZENIE

do przedpłaty na rok 1932

„Pszczelarz Polski"

z działem

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

Ilustrowany niezależny miesięcznik poświęcony rozwojowi postępowego pszczelnictwa i ogrodnictwa w Polsce.

Wychodzi w pierwszym tygodniu każdego miesiąca, pod redakcją STANISŁAWA BRZÓSKO.

Opłata roczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalnie 2.50 zł. Numery okazowe są wysyłane po nadesłaniu znaczka poczt. 25 gr.

W roku 1932 prowadzone będą następujące działy:

Gospodarka pasieczna, systemy, udoskonalenia.
Ule i przybory pasieczne, ulepszenia, wynalazki, zwiekszanie pożytku dla pszczół, rośliny miododajne.
Selekcyjna hodowla pszczół.
Życie pszczół, obserwacje, badania, szkodniki i choroby.
Wiadomości niezbędne do prowadzenia sadu, ogrodu warzywnego i ogródka ozdobnego.
Handel produktami pasiecznemi i ogrodowemi.
Przetwory z miodu, owoców i warzyw.
Głosy czytelników.
Z obcych czasopism.
Pytania i odpowiedzi.
Z zrzeszeń pszczelniczych i ogrodniczych.
Korespondencje.
Kalendarz robót w pasiece i ogrodzie.
Skrzynka pocztowa.

Każdy całoroczny prenumerator pomieścić może bezpłatnie jedno ogłoszenie drobne złożone z 20 słów o zbycie produktów ze swej pasieki i ogrodu, jak również o poszukiwaniu pracy.

Prenumeratorzy, opłacający całoroczną prenumeratę za rok 1932 z góry przed 1-ym stycznia, otrzymują podarki złożone z nasion roślin miododajnych. Premje złożone z 40 paczek po 5 krzaków róż wielkokwiatowych, 10 wiązek drzewek owocowych (2 czereśnie, 3 jabłonie) zostaną rozlosowane pomiędzy tych czytelników, którzy wniosą prenumeratę przed 1 marca 1932 r.

Opłaty wnosić należy na konto P. K. O. **21625.**

Adres dla wszystkich listów, reklamacji zamówień, przek. pieniężnych:

Redakcja Pszczelarza Polskiego
poczta Łomianki k/Warszawy.

Warszawa Styczeń 1932 r. Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

W rozpoczętym Nowym Roku życzymy wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom, długich lat pracy owocnej w zdrowiu i radości, a z wiosną zbiorów jaknajpomyślniejszych w pasiece i ogrodzie i lepszych cen za produkty pasieczne i ogrodowe.

Niech Stwórca strzeże Wasze pasieki od chorób, pasorzytów i kradzieży, niech mnożą się roje pszczele, aby ani jedna kropla boskiego nektaru nie wyschła bezużytecznie na niwach polskich.



Część pasieki p. F. Dobrzyńskiego w Sosnówku pow. Radzymiński

Czy Dzierżon był Polakiem?

Jako przyczynek do toczącej się dyskusji na ten temat uważam za stosowne podać niektóre opinje w tym przedmiocie.

Podręcznik pszczelarski Dzierzona p. t. „Nowe udoskonalone pszczelnictwo księdza Plebana Dzierżona w Katowicach (Karlsmarkt) powiecie Bydgoskim na Śląsku z rycinami. Podług piątego niemieckiego poprawionego wydania był przetłomaczony przez Józefa Lempę Polaka, przysięgłego sądowego tłomacza, członka korespondującego C. K. Towarzystwa Gospodarczo - Rolniczego w Krakowie etc., etc. w roku 1848. Wspomniane dzieło Dzierżona, poprzedzone długą przedmową tłomacza, mieszcząca się na 86 stronach i wstępem tegoż tłomacza, kończącym się na str. 90, wydane zostało w Lesznie nakładem i czcionkami Ernesta Güntera w roku 1859.

Lompa dokonał tłomaczenia „Za wezwaniem ks. Dzierżona", dodając że na takież wezwanie „był także po polsku dodatek przezemnie opracowany str. 89. To ostatnie zdanie tłomacz Lompa powtarza w innem miejscu, wyrażając się przy tej sposobności o dodatku, że jest „ten wszelkiej uwagi godnym".

Tłomacz uważa się za Polaka. Pisze on o sobie: „Powziąłem wielką chęć, aby ją (książkę Dzierżona) spolszczyć, życząc sobie, żeby i moi mili ziomkowie, nieznający niemieckiego języka, z mego tłomaczenia korzystać mogli (str. 7).

Na stronicy 23 w trzecim odnośniku podaje on daty o ks. Dzierżonie: „Ks. Jan Dzierżon rodem jest ze wsi Łowkowice w pow. Kluczborskim (Kreutzburg), w Górnym Śląsku, urodzony dnia 16 stycznia r. 1811, wyświęcony na godność kapłańską dnia 16 marca r. 1834. Parafja jego liczy tylko 421 dusz, a pomiędzy temi 391 po polsku mówiących".

Na str. 14 pisze on: „Z zadowoleniem powiedzieć możemy, że przez wszystkie czasy, nawet w ostatnich, gdzie pasieki się przerzedziły, znajdowali się Polacy, którzy badali naturę pszczół i naukowo hodowanie ich prowadzili. Mamy przed ks. Klukiem już polskie oryginalne dzieła i aż do ostatnich czasów mamy **polskich autorów** o pszczelnictwie a z największą rozkoszą powitać musimy **rodaka naszego** ks. Dzierżona (i brata jego Józefa) na tem tak mało wogóle uprawionem polu". W naznaczonym odnośniku tłomacz przytacza jedno z pierwszych dzieł napisanych przez Polaka „Pana Walentego Kąckiego" z roku 1612. Z powyższej cytaty, w której Polak nazywa Dzierżona rodakiem stawi go w rzędzie innych autorów Polaków i rozkoszuje się tem, że Polacy wszędzie się znajdowali na przedzie w badaniu i naukowem hodowaniu pszczół, trudno byłoby wysnuć wniosek o niemieckości Dzierżona. Z radością zachęca on: Rodacy! nabywajcież więc jego dzieła, na której i w podeszłym wieku moim, mozolnej pracy nie żałowałem (str. 7).

Tak, jak by przeczuwał staruszek Lompa, że Niemcy zechcą sobie anektować naszego Dzierżona podobnie jak Kopernika, mówi więc w przypisku na str. 34: „Wiadomość niniejsza (o tem, że ks. Dzierżon patrjarchą pszczelarzy nazwany będzie), przytacza się tu dla przekonania czytelników, jak wielce się ks. Dzierżon do ulepszenia pszczelnictwa przyczynił. Niechaj go in-

ny w tym zawodzie przewyższa, nie będzie bynajmniej uwłaczać sławie jego, albowiem wszyscy przyznać muszą, że on na drogę ulepszeń wyprowadził i tor wskazał. Niechaj inni astronomowie ziomka naszego Kopernika nowemi odkryciami przewyższą, on jednak wiekopomnie na wzór świecić będzie".

Ze wszystkich enuncjacyj tłomacza widać, że był on bojowym Polakiem patrjotą, bolejącym nad upadkiem poczynań oświatowych i społecznych, czego dowodzi, choćby następujące zdanie z przypisku do 164 strony wspomnianego dzieła: „Czasopismo: Gazeta dla ludu pospolitego t. VIII r. 1803... Pożal się Boże! Że to pismo wychodzić przestało, podobnie tylko z tego powodu, żeby lud polski tylko po niemiecku czytał i swój macierzysty język porzucił".

Z przytoczonych powyżej świadectw Lempy — tłomacza dzieł Dzierżona widzimy nietylko, że byli obaj Polakami, lecz, że odnosili się do siebie z pełnem zaufaniem, a tłomacz uwielbia Dzierżona na każdej niemal stronie przedmowy i wstępu. W wielu odnośnikach i przypiskach do tłomaczonej przez się pracy. Zapytuję: czy stosunek taki mógłby być pomyślany pomiędzy bojowym Polakiem i renegatem?

Fakt, że Dzierżon pisał w języku niemieckim niczego nie dowodzi, gdyż znajdował się on w specyficznych pruskich warunkach „zniemczonego od wieków" Śląska, który to Śląsk zdążył się odniemczyć w ciągu kilku miesięcy po odzyskaniu niepodległości polskiej jeszcze przed „rozsypaniem się w proch i pył krzyżackiej zawieruchy".

Na zakończenie przytoczę zdanie o polskości Dzierżona z Lubienieckiego (str. 137 t. I) „Wielki ten mistrz pszczelnictwa, który wynalazkiem swego ula i genjalnemi badaniami swemi nad przyrodą pszczół, zjednał sobie sławę nieśmiertelną, jest z rodu Polakiem".

Adamowicze, dn. 23 grudnia 1931.

Ks. Tadeusz Ciborowski.

UL CZYŃKI.

Gospodarka w ulu Czyńki. Przystępując do opisu gospodarki w ulu Czyńki, należy sobie zdać sprawę że artykuł nie jest podręcznikiem któryby wyczerpywał i wyjaśniał wszystkie czynności które w tym ulu dokonujemy. W wstępie do tej gospodarki podane zostaną ogólne zasady na których ta gospodarka się opiera, a później poszczególnymi punktami opisany zostanie przebieg rocznej gospodarki.

Wstęp. W ulu Czyńki jest tylko jeden system gospodarki, inaczej być nie może, jeżeli dzisiaj jest inaczej oznacza to nic innego jak tylko to, że właściwego sposobu gospodarki jeszcze niema, poszukuje się za nim tak jak poszukuje się za ulem, o czem świadczy ta ilość uli która jest w użyciu. Wszystkie dotychczasowe ule dla pszczół nie są odpowiednie, są anormalne i pszczołom narzucone pszczoły znajdując się w anormalnych warunkach zachowują się również anormalnie, posiadając jednak nadzwyczajne wysokie zdolności przystosowywania do najdziwaczniejszych warunków, sprawiają swem zachowaniem wrażenie że ten tryb życia jest normalny.

Ul Czyńki odpowiada wszelkim wymogom życiowym pszczół, w nim dopiero może pszczelarz zaobserwować normalny tryb życia i do tego się dostosować, w poznaniu trybu życia pszczół nie tyle chodzi o poznanie życia pojedyńczych osobników t. j. matki, pszczoły roboczej i trutni, które to zresztą życie jest już jaknajdokładniej poznane i wyjaśnione, chodzi jednak o poznanie życia roju pszcz., to jest wszystkich tych osobników razem.

Gospodarka więc w ulu Czyńki opiera się na poznaniu życia roju, a więc poszczególnych generacji których kilka w ciągu okresu rocznego występuje.

Rok roju kończy się i rozpoczyna, bezpośrednio po głównym pożytku, jest to najwłaściwsza pora w której zabezpieczamy byt i istnienie starych czy nowych rodzin, na cały okres roczny.

W tym czasie wymnaża się pierwsza generacja pszczół której celem jest utrzymanie całości przez zimę w stanie zdrowym i zapoczątkowanie działalności z wiosną, po niej następuje nowa, druga generacja, celem tej generacji jest wychowanie jaknajwiększej siły na czas głównego pożytku, ta największa siła tworzy trzecią generację i celem jest prawie wyłącznie tylko zbiór miodu i wymnożenie tej ostatniej a dla nowego okresu rocznego pierwszej generacji o których na wstępie wspomnieliśmy.

Odpowiednio więc do tego celu i działalności poszczególnych generacji dostosowana jest gospodarka w ulu Czyńki, przebieg poszczególnych prac w tym ulu odbywa się w następującym porządku:

1. **Przygotowanie do zimowli.** Bezpośrednio po skończonym pożytku usuwa się wszystkie ramki magazynu, niemniej i w dolnej części ula nadmierny zapas miodu z ula się zabiera, pozostawiając po trzy pełne ramki miodu od obu stron zatworów, tak że na zimowanie pozostaje na gniazdo 14 ramek.

Jeżeli przypadkiem okaże się że te pozostawione ramki z miodem nie są zupełnie pełne, w takim razie musi się brakującą ilość dodać co najlepiej uskutecznia się w ten sposób że z zapasowych ramek z górnej części ula wymienia się na odpowiednio cięższe.

Po uporządkowaniu gniazda trzeba już wentylatory górne poprzymykać. Gdy pochłodnieje do tego stopnia że otworzywszy zatwór pszczół przy deszczółce już wiele niema, to tylko lekko je dymem okurzyć, by ustąpiły zupełnie i założyć matę tak z jednej jak i z drugiej strony zatworu.

Gdy się ma już ku przymrozkom nocnym, należy ułożyć maty krótkie nad snozkami, dla otulenia gniazda od góry, pozostawiając najmniej jedną a w silniejszych pniach dwie uliczki wolne, zbadawszy zaś czy do ula mysz się nie dostała trzeba także mostek przy oczku wylotowem przymknąć.

2. **W czasie trwania zimowli.** Przez cały czas zimy, należy pszczoły pozostawić w zupełnym spokoju. W miesiącu grudniu i styczniu trzeba tylko po jednym razie, uchyliwszy mostka ewentualnie spadłe pszczoły piórkiem zmieść, by przystępu świeżego powietrza nie tamowały, w miesiącu lutym trzeba tę czynność nawet dwa razy przeprowadzić a w początkach marca pozostawić już oczko zupełnie otwarte, by gdy nastąpi ocieplenie pszczoły żadnej przeszkody w wylocie nie miały.

3. **Pierwszy oblot pszczół na wiosnę.** Do oblotu nie trzeba pszczoły ani zmuszać ani im o tem przypominać, jeżeli tylko ciepło poczują zaczną wylatywać najpierw po-

jedyńczo, a gdy się przekonają że na dworze rzeczywiście jest ciepło, przedsięwezmą oblot silny, tak że powoli wszystkie się oblecą, witając w ten sposób wiosnę.

Gdy pszczoły się oblatają, obserwuje się je tylko jak się zochowują przy tym oblocie. Pnie w należytym porządku oblatują się wesoło, poczem się zupełnie uspakajają, pnie oblatujące się bardzo długo, lub z przerwami oblot wznawiają i w końcu uspokoić się należycie nie mogą, zdradzają temsamem że utraciły w zimie matkę. Gdy taki pień przed wieczorem otworzymy i wglądniemy do ula pod ramki to i w ulu spostrzedz się daje wyraźnie, że pszczoły tam uganiając się niby za czemś poszukują, przyczem w sposób niezwykły huczą, to byłoby już znakiem niezawodnym że matkę utraciły. Takie pnie należy tylko zaznaczyć, bo zaraz z nimi niczego zrobić nie można.

4. **Gdy już pociepleje** i czas wiosenny się ustali będą pszczoły codziennie wylatywać, iść w pole a nawet zaczną przynosić na nóżkach pyłek kwiatowy, trzeba ule podmieść. Teraz też trzeba te pnie które przy pierwszym oblocie okazały się podejrzane dokładnie zbadać i o ile zmatczenie potwierdzi się, wyjąć kołek grubszy w średniej ścianie ula się znajdujący by się pszczoły sąsiadów połączyć mogły. Plastry po skasowanym pniu należy z pnia uprzątnąć i użyć do innych pni lub przechować strzegąc od motylicy.

5. **Przegląd zapasów miodu.** Porządnie zaopatrzone jesienią pnie, nie trzeba w ciągu wiosny wcale żadnemi rewizjami niepokoić gdyż najlepszy i najpożądańszy dla nich jest spokój, gdy zaś pożytek wiosenny już minie co następuje po okwitnieniu sadów, trzeba zbadać i sprawdzić zapasy miodu.

Przegląd przeprowadza się w ten sposób że ogląda się trzy skrajne plastry od zatworów z jednej i drugiej strony, gdy w tych plastrach miodu niema, to go niema i w głębi gniazda, gdzie go też szukać nie należy, lecz miodu dodać.

6. **Dozorowanie plastrów rezerwowych.** Gdy na wiosnę już ciepło się ustali wówczas zaczyna grasować motylica, trzeba więc pamiętać o tem i przeglądać plastry zapasowe, w razie potrzeby wysiarkować.

7. **Uprzątnięcie mat z uli.** Gdy rozwój już tak postąpi, że zaglądnąwszy pod ramki przed wieczorem zobaczymy pełno tam siedzących pszczół należy maty słomiane od stron zatworów z uli usunąć i przechować a w miejsce zabranych mat wstawić ramki z gotową pszczelą woszczyną, gdyż zasadniczo budowa plastrów w obszarze gniazda nie może mieć miejsca.

8. **Przygotowanie pni do głównego pożytku.** W miarę postępu czasu zbliżać się będzie pora głównego pożytku, do którego powinny być pnie należycie przygotowane. Pszczoły niczego nie zaniedbają, lecz trzeba żeby i pszczelarz wykonał co do niego należy więc by zaopatrzył im magazyny gotowymi plastrami pszczelemi. Gdyby konieczność wymagała budowy nowych plastrów, to trzeba użyć węzy sztucznej wstawiając w magazynie plaster gotowy, drugą ramkę z węza sztuczną i t. d.

Gdy główny pożytek już się rozpocznie i pszczoły skrajne plastry w dolnej części ula zapełnią miodem, należy wymienić je na plastry próżne zabrane z magazynu a na ich miejsce wstawić do magazynu zabrane z dołu. Plastry z miodem uprząta się dlatego z dolnej części ula a dodaje próżne by matce dostarczyć wolnych plastrów do skła-

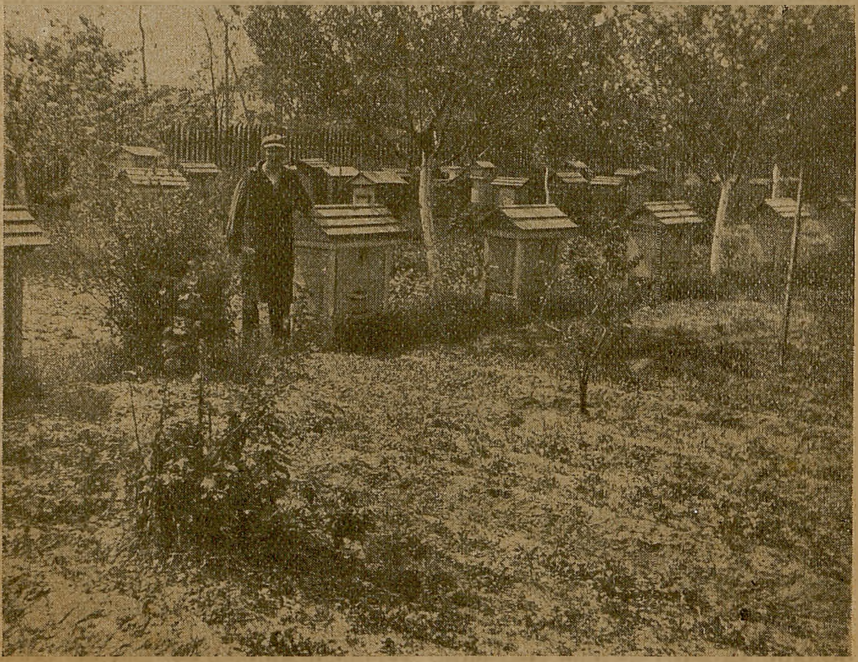
dania jajek, gdyż brak ich spowodować by mógł przejście matki do magazynu.

Więcej jak raz jeden, plastrów miodem napełnionych z gniazda się nie zabiera, chyba jako nadmiar znajdujący się po skończonym pożytku przy regulowaniu gniazd.

9. **Miodobranie.** Miód wybierać należy zawsze w czasie od 8 rano do 1 w południe, po południu zazwyczaj pożytek ustaje, pszczół starszych w domu jest więcej i te przy lada nieostrożnem ruszaniu plastra gniewają się i żądlą. Żądlenia pszczół zawsze unikać należy chociażby ze względu na szkodę ze straty robotnic. Z podbieraniem miodu nie należy zwlekać i nie czekać aż ramki będą zupełnie pełne i szyte, bo najpierw im więcej komórek mają pszczoły do dyspozycji mniej czasu na składanie tracą, powtóre silnie zasklepiony miód trudniej się na miodarce wytrzepuje.

10. **Przy końcu głównego pożytku.** W tym czasie należy bezwłocznie dokonać wszystkich potrzebnych poprawek w pasiece, gdzie trzeba, plastry powymieniać, gdyż w tym czasie ustanawia się ogólny stan pni, mających istnieć i działać w ciągu całego przyszłego roku, uporządkowuje się więc stare pnie i stwarza nowe osady. Trzeba również uprzątnąć wszystkie zbyteczne plastry a pozostawić tylko te które stanowić mają obszar gniazda i te niech sobie pszczoły stosownie do naturalnej ich potrzeby uporządkują same, by tem pomyślniej czas zimowy przetrwać mogły.

11. **Przegląd zapasów** potrzebnych pszczołom na cały czas rozpoczynającego się okresu nowego roku, należy niezwłocznie po ukończeniu głównego pożytku dokonać, by w czasie właściwym co by brakowało uzupełnić, gdyż im później się to zrobi tem gorzej, dopóki cie-



Część pasiek p. F. Dobrzyńskiego w Sosnówku.

pło, dodany miód pszczoły rychlej zabiorą, we właściwem miejscu ułożą i celem dobrej konserwacji posklepią jak być powinno.

12. **Z uporządkowaniem gniazd** pszczelich jak i zapasów kończą się czynności pszczelarza z pszczołami w tym roku, dlatego gdy nadejdą noce chłodne trzeba maty słomiane pododawać, wentylatory poprzemykać z początku tylko tak by jeszcze wąska szpara dla wentylacji była pozostawiona, potem zupełnie przymknąć i zakrętką utwierdzić. Zresztą powtarzają się te czynności które według poszczególnych punktów zostały przedstawione.

Zakończenie. Tak więc wszystkie czynności które w racjonalnej gospodarce mogą i muszą mieć miejsce zostały podane, wystarczą te wskazówki w zupełności do zapoczątkowania gospodarki, znaczenie i potrzebę każdej czynności zrozumie pszczelarz obserwując wyniki swej pracy, zresztą pojedyńczymi artykułami będą w dalszym ciągu sprawę ważniejszych czynności omawiał. Chętnie też na wszystkie pytania odpowiem na łamach P. P., na tem miejscu jednak zaznaczam, że ponadto co podane nic więcej czynić nie należy, pszczoły przechodzą w zupełnie inne warunki, to co dotychczas czyniono w innych ulach było nawet koniecznością, w ulu Czyńki jednak jest to niepotrzebne i szkodliwe.

Cudów i nadzwyczajności w systemie Czyńki nie ma, tak konstrukcja ula jak i podana metoda gospodarcza sa tak proste że prostsze być nie mogą a jednak stwarzają najwyższy stopień doskonałości tak dla pszczół jak i pszczelarza. Niejest to wynalazek w rodzaju szybki, albo warkocza ze słomy do daszku ula związkowego, które z miejsca swą użyteczność i nadzwyczajne korzyści zapewniają, tu trzeba wiary t. j. zaufania i cierpliwości by najpierw stan ula czy pasieki do porządku doprowadzić, za to, potem wszelkie prace są już najwyższą przejemnością.

O tę wiarę o to zaufanie jednak nie łatwo, ze wszech stron zalecane najrozmaitsze sposoby spekulacyjne tak zdemoralizowały pszczelnictwo że w prawdę nie są już poprostu w stanie uwierzyć, krąży na ten temat anegdota francuskiego satyryka tyczy się ona obecnego kryzysu zaufania, może znaleźć zastosowanie i w pszczelnictwie: W Holywodd nakręcano film dźwiękowy, trzeba było uzyskać efekt dźwiękowy spadających kropel wody, jeden z ekspertów radził użyć opiłki żelazne spadające na papier, próba się nie udała, drugi radził rzucanie kawałków cyny na jedwabną materję i to się nie udało. Trzej jeszcze inni fachowcy radzili bez skutku nad tym problematem — napróżno. W tem podszedł do grupy obradujących posługacz i zaproponował swój wynalazek. Ja bym na miejscu Panów sprowadził beczkę wody, deskę i wypróbował efekt spadających prawdziwych kropel wody na prawdziwą deskę. Pomysł ten fachowcom wydał się naiwny, ale że późna pora i upał dokuczał, zgodzili się. Próba wypadła znakomicie. Nie dziwię się temu wcale powiedział słuchający, ale co Pan chce przez to powiedzieć? Tylko to, mój drogi Panie, że chcąc przywrócić zaufanie należy się uciec do tego jedynego środka, którym jest zaufanie.

Ul Czyńki jest właśnie takim prostym wynalazkiem jak ta beczka z wodą i deską, efekt znakomity. 150 klgr. z pnia. Ilość fantastyczna, humbug, blaga.... zgoda. Sam uważam tę cyfrę za nadzwyczajną,

jest również dla mnie ilość 100 klg. którą od czasu do czasu sygnalizują w sprawozdaniach poszczególni pszczelarze. Rozpiętość więc zbiorów miodu wacha się od 0 — 150 klgr. I nie ta tylko cyfra 150 klgr. jest nadzwyczajną, nadzwyczajną jest i ta pierwsza która spada nawet poniżej 0. Że 150 klgr. być może a 0 nie powinno o tem w następnych artykułach.

Leon Błoński.

Ogłaszać miód w czasopismach pszczelarskich?

Zdaje się, że większość odpowie iż nie; bo tak tylko można sobie tłómaczyć brak takich ogłoszeń w naszych czasopismach, podczas gdy zagraniczne dużo ich przynoszą, jakto, czy tam jeden pszczelarz drugiemu miód sprzedaje? — Tak! — Nietylko handlarz miodu ale i przerabiający miód przemysłowiec słusznie najpierw sięgnie do czasopisma pszczelarskiego, iluż to pszczelarzy z powodu złego zbioru i innych zdarzeń niekorzystnych, lub też z powodu talentu kupieckiego, potrzebuje miodu, by zaopatrzyć i zapewnić sobie swoją klientelę. Niektórzy dla pszczół nawet poszukują miodu, i też w kilku zagranicznych czasopismach napotkałem ogłoszenia polecające taki w plastrach i bez. Ja sam, początkując tu po reemigracji, byłem w tem położeniu; szukałem ogłoszeń w czasopismach pszczelarskich, a nie znalazłem.

Inną jeszcze poruszę kwestję: Słyszałem tu od pszczelarzy przemysłowych, iż uważają za bardzo szkodliwe propagowanie pszczelnictwa. Jeśli przez takie propagowanie tworzyłoby się tylko pasieki przemysłowe, to owszem, mieliby rację — a niedługo i „bezrobocie"; ale przecież tworzą się prawie tylko pasieki amatorskie. Znam takich oto amatorów, którzy dawniej konsumowali 2 kg. miodu rocznie, a teraz, mając trzy ule, w niektórym roku kupili już kilkadziesiąt kg. dla siebie, a więcej jeszcze dla znajomych, których oni zrobili, słowem i przykładem, dobrymi konsumentami miodu. Znam inny wypadek, gdzie taki amator wielkomiejski tak się wprawił w sprzedaż miodu, że sprzedaje poza paru kg. własnego, wielkie ilości obcego.

A więc amatorzy są najlepszymi propagatorami miodu i dla nich już trzeba ogłaszać miód w czasopismach pszczelarskich.

Przy tej okazji zaraz jeszcze jedną wspomnę kwestję, połączoną z ogłoszeniami. Ogłaszając sam, widzę iż bardzo rzadko zapytujący powołują się na odnośne czasopismo. Mnie i każdemu ogłaszającemu wcale to nie na rękę, gdyż wtedy trzeba literami i numerami w adresie przeprowadzać kontrole, gdzie mniej lub więcej opłaca się ogłoszenie. Ale tem zapytujący nie potrzebuje się martwić. A jednak powołując się na czasopismo, przysparzamy tem ogłoszeniem temu czasopismu, a temsamem korzysta z tego każdy czytelnik, boć pismo o lepszych warunkach gospodarczych, większe usługi może oddawać czytelnikom. Dziwię się, iż same pisma tak mało nato zwracają uwagi.

Jeżeli naogół mało mamy ogłoszeń w naszych czasopismach, to szczególnie mało dają pszczelarze, tak, że niektóre czasopisma zmusza się rozciągać tekst aż na okładki, inne zaś mogą się odważyć do zaofiarowania każdemu abonentowi jedną ósmą stronę jednorazowego ogło-

szenia gratisowego. Chwalić trzeba takie zachęcanie do ogłoszenia, ale gdyby było skuteczne, to przy 1200 abonentów już, trzebaby temu pismu co miesiąc 12 i pół stron na ogłoszenia gratisowe. — Inne zaś zupełnie zamknięte się wydają dla obcych ogłoszeń, a na czytelniku, robi wrażenie „książki bez obrazków".

J. Wieczorek

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

METODY PRZEGADANIA

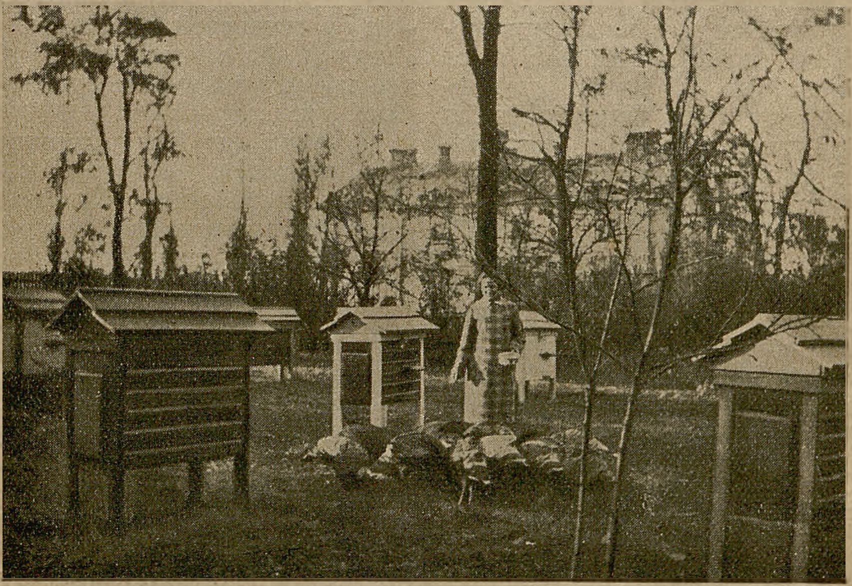
(Sprawa polemiki w słownictwie bartniczym).

Dużo dymu a mało pieczystego — powiada przysłowie, gdy wiele pisaniny z bardzo nieliczną treścią.

Sędzia p. J. Chalcarz (Str. 276) taką charakterystykę pisarską ks. Kranowskiego podaje: „Niech zmieni sposób pisania artykułów, a rację znajdzie. Niech unika niedomówień i ogólników, bo czytelnik czyta nie poto, żeby się domyślał, co chciał autor powiedzieć, ale by wyczytał wszystko, jasno i wyraźnie".

W I rzędzie zarzuca mi Ks. K., jakobym miał być przeciwnikiem bezwzględnym używania obcych wyrazów. To przypuszczenie muszę odeprzeć jako bezpodstawne, bo nieoparte żadnym dowodem.

Co innego jest usuwanie niepotrzebnych obcych wyrazów i do tego w rozprawkach popularnych i odczytach przeznaczonych dla przeciętnie średniego słuchacza, zwłaszcza gdy daną rzecz da się dokładnie i jasno wyłuszczyć w ojczystych wyrażeniach — a co innego używanie obczyzny w rozprawach, wykładach naukowych, gdzie brzmienie



Pasieka p. Marlikowskiego w Pelcowiźnie przedmieściu Warszawy.

obce są znane słuchaczowi i nie zachodzi potrzeba wyjaśnienia ich odpowiednimi terminami swojskimi.

Jeśli mamy doskonałe wyrażenia ludowe lub starodawne, choćby nie były zamieszczone w słowniku, powinny nam zastąpić obce, jako zbyteczne, nawet w naukowych pismach. Potępianie wszystkiego swojskiego w czambuł nie jest na miejscu.

Kieby pijany płotu, nie może się Ks. odczepić od niesłusznie uczynionego mi zarzutu, że wszystkie podane polskie wyrażenia przezemnie zostały ukute, kiedy każdy intelligentniejszy czytelnik, obeznany choćby powierzchownie z literaturą pszczelniczą i przyrodniczą wie, że te wyrażenia już oddawna istnieją i wiele z nich jest starszych odemnie Np. nazwa wirówka użyto dawno już w mleczarstwie, skąd przeszła do bartnika.

Mniej inteligentnemu (dlatego np. upornie idzie z wprowadzeniem nomenklatury polskiej w rzemiosłach) z trudnością przychodzi pojęcie, że mamy swojskie doskonałe wyrażenia i że one lepiej i zrozumialej rzecz wyjaśniają. Ale i ci powoli przychodzą do pojmowania dodatnich stron swojszczyzny, zwłaszcza gdy widzą. że sprawę tę omawiają i popierają dzienniki i chętni ludzie.

Jak te rzeczy idą czasem opornie, jak ludzie niedowierzają swojskości, podam jako przykład, że spotkałem wielu księży, którzy nie chcieli wierzyć, że na pobrzeżu adrjatyckiem odprawiają kapłani rzym.-kat. mszę i inne ceremonje po słoweńsku.

Widziałem np. jak pewien bartnik ze zdziwieniem przyjmował do wiadomości nazwę ramka działkowa, zamiast obcej sekcyjnej. Powoli zaczęło mu to trafiać do przekonania.

Ulubiony makaronik Księdza confer również dałby się zastąpić np. porównaj. Jakże się to zgodzi: „Staram się zawsze posługiwać polskiemi wyrażeniami".

Zaczyn nie robiłby tyle wstrętu Ks., gdyby się z tem pojęciem dokładniej obznajmił.

Co do wyrazów złożonych, to w Nr. 8 o „dzieworództwie" (wyraz powszechnie przyjęty np. przez Akad. Umiej. i innych). Ksiądz pisze: „a zresztą jestto *kombinacja(?!)* p. D. jest wyrazem *złożonym,* a jako taki *nienadającym się do przyswojenia go".* Takie zdanie wyraził Ks. o wyrazach złożonych! Teraz pisze: „Że wyrazy złożone należy uważać nie te wyrażenia, w których skład wchodzą przyczepki do, rów, od, przy wy i t. d.". A przecież każdy żak wie, że w powszechnem użyciu są: dowód, dobudowa, przychodzień, rozwód, wymowa, odmowa i t. p. Czy nie szkoda miejsca, pióra i wsypywania się na pisanie podobnych naiwnych rzeczy?!

Popiersie użył pierwszy Mickiewicz.

Nie zaprzeczam, że „warjacje" warjaty są w powszechnem użyciu, ale na oznaczenie przejawów chorobowych, dla których istnieją specjalne zakłady np. w Kobierzynie, Tworkach i t. p.

Zapytuje się Ks. o sumerytów i akadyjczyków. Anglicy, szukając śladów legendarnego Abrahama, natrafili na prastarą kulturę wymienionych ludów, znacznie starszą od egipskiej. Patrz: Wolley: Przed 5 tysiącami lat. Na polskie jeszcze nieprzetłumaczone, tłom. niemieckie ukazało się Stuttgart Frank'scher Verlag.

„Byle ono nie było w stylu złośliwym". A czyż to nie należy do złośliwości pisać impentynencje „autora, podającego się za znakomitego znawcę nowszej polskiej literatury naukowej". Jeżli ksiądz szuka jakichś wyrazów wśród „andrusów i doliniarzy" — nasi krakowscy w

przeciwieństwie do zamojskich zwą się antki, (od antyk).

Po co Ksiądz w jednym artykule aż w 4 miejscach pisze o partenogenezie (dzieworództwie), kiedy dla czytającego wystarczyłaby jednorazowa wzmianka, przez takie powtarzanie bezpotrzebne tylko się rzecz całą gmatwa i niepotrzebnie utrudnia czytelnikowi zrozumienie — a przez to się sprawdza: Multum eloquentiae. parum sapientiae. Gadanie podobne do opowiadania.

A jednak wymiana myśli z Księdzem osiągnęła pewien skutek. W Nr. 8 napisał Ks.: „Artykuł w sprawie reformy słownictwa pszcz. uważam za chybiony". „Mojem zdaniem, wyrażeń obcych nie należy ruszać" i t. d. W Nr. 12, a więc po 4 miesiącach już łagodniej przemawia w tej sprawie i za lata da się jeszcze bardziej zmiękczyć, a wkońcu może nawet stanie się głosicielem czystości języka w bartnictwie.

F. Dąbrowski

Redakcja usilnie prosi współpracowników aby w polemikach unikali wycieczek osobistych, które wywołuje odpowiedzi niemniej uszczypliwe. Polemiki zajmujące się ściśle tylko przedmiotem omawianym nie osobą autora, są bardzo pożądane ożywiają bowiem czasopisma, oświetlają wszechstronnie poruszane sprawy. Współpracownicy nie stosujący się do tego przyczyniają Redakcji b. wiele zbędnej pracy przy koregowaniu artykułów. Uprzedzamy przeto, że w przyszłości będziemy bezwzględnie skreślać wszystkie zwroty mogące dotknąć biorących udział w polemice.

W sprawie kratówek.

Rawa Mazowiecka d. 28 września 1931 roku.

Szanowny Panie Kołodziejczyk!

Przeczytawszy artykuł w „Pszczelarzu Polskim", w Nr. 9, z roku bieżącego o zastosowaniu kratówek odgrodowych przez Szan. Pana w Jego pasiekach, uprzejmie proszę o odpowiedź, czy bym mógł dostać kilka sztuk takich kratówek odgrodowych i po ile będzie kosztować jedna sztuka do ula? Posiadam ule Warszawskie poszerzone i Dadanta Blatta. Zajmuje się pszczelnictwem lat 45, a takiego jeszcze roku jak obecny, nie pamiętam i ze 40 roi nie tylko że nic nie wziołem miodu, ale jeszcze niektóre roje musiałem na zimę podkarmiać cukrem. Roje podczas głównego pożytku, który nie sprzyjał, zniosły mało miodu, a później po miodobraniu matki, pozostawiły plastry tak, że się wymnożyła ogromna siła pszczół w ulach, która to siła czyli (masa pszczół) spożyła dużo miodu. Oczekuję odpowiedzi, na którą posyłam znaczek pocztowy. O ile otrzymam odpowiedź, to narazie będę chciał sobie sprowadzić kilka do kilkunastu sztuk takich kratówek.

Z poważaniem

Podpisano **Edmund Kwaśkiewicz**

Rawa Mazowiecka, ul. Jeżowska 13

Z powodu, iż takiej treści i jemu podobnych listów otrzymałem w ostatnim czasie bardzo wiele i nie mam możności i czasu każdemu z zainteresowanych pszczelarzy z osobna odpowiadać, mam zaszczyt uprzejmie prosić Redakcję „Pszczelarza Polskiego wydrukować ogólną wszystkim odpowiedź. Odpowiedź ta, sądzę, będzie mieć doniosłe znaczenie, w zastosowaniu moich porad dla wszystkich pszczela-

rzy, a szczególnie dla pszczelarzy fachowców.

Szanowny Panie

Pszczelarzu Kolego!

Że Szan. Pan nie otrzymał od swojej pasieki żadnego dochodu, to po części w tem sam Pan winien. Nieumienie wykorzystania przyrody i instynktów pszczół za 45 letni przeciąg czasu, w którym Szan. Pan prowadzi swą gospodarkę pszczelą jest najsłabszą naszą stroną, gdyż prawie wszyscy starzy pasiecznicy prowadzą swe pasieki, jak Bóg da i co Bóg da. Przez taki czas w którym Szan. Pan prowadzi swą gospodarkę pszczelą, można było dużo rzeczy zbadać, podpatrzyć i wykorzystać dla siebie. Pszczoły, wiedzione własnym instynktem, zawsze postępują w swych czynnościach i pracach jednakowo, tymczasem zda się często zauważyć, **że jedna czy para rodzin pszczelich w danej pasiece wyróżniają się pracowitością, znosząc znacznie większą ilość miodu w porównaniu z innemi pniami całej pasieki.** Do tego, widać, musiały być pewne przyczyny, które należało pilnie zbadać.

Wiadomo już dawno jest, że największą energją do pracy w każdej przeciętnej rodzinie pszczelej jest wtenczas, kiedy w czasie głównego pożytku pszczoły mają dobrą młodą (niekoniecznie młodą) płodną matkę i cały ul jest przepełniony krytym czerwiem. **Ale te przepełnione gniazda pszczelego czerwiu jest obosieczny miecz,** który ustępuje dużemu gromadzeniu miodu, albo osila go czyli przeważa i fachowi pszczelarze mówią wtenczas: **„miodobranie przesiliło czerwienie, lub czerwienie przesiliło miodobranie“.** „Ot gdzie sobaka zaryta w pańskiej pasiece w r. bież.“.

Z powyższego przychodzimy do wniosku, że przeważenie takiego wypadku na naszą stronę przeważnie zależy od nas samych, jeżeli potrafimy wyzyskać instynkt i energję w gorączkowej pracy pszczół dla siebie. Więc cóż mamy wtenczas począć? Rzecz jasna, jak Boży dzień, że we wszystkich ulach niemal całej pasieki jest za dużo czerwiu i pomimo największej energji pszczół w zbieraniu miodu i nawet przy obfitem jego wydzielaniu w kwiatach, **„czerwienie przesila miodobranie“, bo cała masa wypłodzonej młodej pszczoły, co dzień przybywającej, usilnie karmi matkę, która musi znosić tysiące jajek na dobę i te same młode pszczoły niańki i karmicielki, wytwarzające pokarmowe mleczko, zaciekle i pilnie strzegą każdą próżną komórkę po wylęgłym czerwiu, opróżniając ją dla swej matki, pomimo, że pszczoły rbotnice zalewają przyniesionym miodem niemal każdą próżną komórkę.**

Zauważyliśmy, że niemal we wszystkich ulach całej pasieki jest nadmiar (za dużo) czerwiu podczas głównego pożytku, co znagla pszczoły do rojenia się przy sprzyjającej pogodzie. Otóż wszystek ten czerw, należy z uli z gniazd natychmiast usunąć, wykorzystując go dla celów powiększenia pasieki dla siebie czy na sprzedaż. A do tego należy się zawczasu przygotować i mieć odpowiednią potrzebną ilość próżnych uli i odbudowanych gniazdowych plastrów. Łatwo powiedzieć, a trudno wykonać, pomyśli sobie, przeciętny pasiecznik. Mając pasiekę przed głównym pożytkiem w dobrym stanie, kiedy pszczoły poczynają już cokolwiek budować, wydostajemy z gniazd wszystkie lub tylko część **niezaczerwionych plastrów** nawet z miodem, zależnie od muszności roju i dajemy na ich miejsce całe plastry dobrej sztucz-

nej węzy między ramki z czerwiem do odbudowania. Gdy wstawioną węze pszczoły odbudują, wyjmujemy je chociażby nawet z jajkami i wstawiamy następną partję ramek ze sztuczną węzą tak, żeby każda rodzina pszczela dała nam co najmniej 4 — 5 ramek odbudowanych, które zachowujemy w próżnych ulach, strzegąc pilnie, by wyjętych plastrów nie psuła motylica. **Zwykle wtenczas rozpoczyna się główny pożytek i pszczoły nasze doścignęły szczytu swego rozwoju.**

Ustawimy wtenczas koło silnych pni takie same próżne ule, czy letniaki z wyjętemi uprzednio odbudowanymi plastrami i w czasie silnego lotu i dobrego pożytku, odsunąwszy cokolwiek macierzaka w prawo czy w lewo, robimy z niego sztuczny rój, mniej, niż na półlotu na gotowe kryte mateczniki, dając temu rojowi jedną — dwie ramki z czerwiem i kilka ramek odbudowanych z napryskiem miodu, wziętych dawniej od silnych pni, gdyśmy im wstawili ramki ze sztuczną węzą do odbudowania. W parę dni po sprzyjającej pogodzie już będziemy mieli 30 do 50 procent zrobionych w ten sposób małych sztucznych rojków. Następnie na całą pasiekę dajemy na pnie macierzyste gotowe odbudowane nadstawki z poszerzonymi plastrami mówi się tu o ulach syst. dad.-bl.), Gdy pszczoły nastawione magazyny w kilka dni dobrego pożytku pozalewają miodem i poczną go kryć, zdejmujemy z uli całe magazyny wraz z ramkami na stronę i mając tuż przy ulu dużą skrzynkę z dykty na 12 gniazdowych ramek, wydobywamy z silnych macierzaków wszystek kryty, dojrzały czerw, zamieniając go ramkami odbudowanymi, dawniej wyjętyemi z tych samych uli. Wydobyty czerw, rozdajemy po 3 — 4 ramki sztucznym rojom stopniowo, aż do skutku, póki każdy sztucznyrój nie będzie miał 9 — 10 ramek krytego dojrzałego czerwiu, uważając pilnie by pszczoły czerwiu nie zaziębiły, gdybyśmy naraz im dali plastrów z czerwiem za wiele. Następnie wszystkim tym sztucznym rojom nastawiamy odbudowane magazyny, gdyż tam wymnoży się wielka siła i niektóre z nich poczną myśleć o rojeniu, co jest dla nas zupełnie niepożądanem. Z końcem pożytku skutki takiej gospodarki nieomieszkają się uwydatnić: nadstawki wszystkie będą zapełnione krytym miodem, a w gniazdach będzie po 16 — 20 i więcej kg. miodu i zaledwie na 2—3-ch ramkach w spodzie niewielkie krążki zwartego czerwiu. Zachodzi pytanie, dla czego? Gdy zabierzemy z gniazda wszystek kryty czerw, młode pszczoły karmicielki już przestaną się wymnażać a te, co tam są będą oswobodzone od pielęgnowania czerwiu i po 10 dniach, nie mając co zrobić, staną się pszczołami — robotnicami i zaleją miodem wszystkie próżne komórki w odbudowanych gniazdowych plastrach, któreśmy wstawili po zabraniu plastrów z krytym czerwiem. Matka będąc mniej karmiona przez młodą pszczołę, której z każdym dniem w ulu staje się mniej, będzie mniej czerwić i dopiero po skończonym pożytku, gdy pszczoły z dołu plastrów miód podniosą i zasklepią, zacznie czerwić na dole plastrów w opróżnione komórki dla wypłodzenia młodego pokolenia, niezbędnego do zimowania, gdyż stara pszczoła, która pracowała w czasie głównego pożytku, do nastąpienia zimy, prawie wszystka musi wyginąć. W rezultacie w miejsce ogromnej siły, która by się wypłodziła w czasie głównego pożytku i po pożytku, i zjadła wszystek w gniazdowych plastrach miód, otrzymamy na zimę pełne gniazdo miodu i normalną

siłę pszczół, potrzebną do przezimowania. Teraz zobaczymy, co się stało z sztucznemi rojami, któreśmy narobili i nadmiaru czerwiu, zabranego od pni macierzystych. Wszystkie te sztuczne roje, a przeważnie wcześniejsze, póki młodą matkę wygrzały i ta się zapłodniła, zaniosły całe gniazdo i część danej im odbudowanej nadstawki miodem i w gniazdowych plastrach perchą pierzgą), którą po większej części przylały miodem i zasklepiły. Taka percha pod miodem nigdy się nie psuje i już w końcu zimy pszczoły mają świeży i zdrowy pyłek kwiatowy, niezbędnie potrzebny im do karmienia czerwiu.

Czerw odbieramy od pni macierzystych, który by w tych pniach był z wielką szkodą dla pszczelarza, w sztucznych rojach, którym był dodany, posłużył na wielką korzyść dla tego pszczelarza, bo pszczoły, wypłodzone ztego czerwiu, nie mając czasowo płodnej matki, póki jej sobie nie wygrzały, całą swą roboczą energję skierowały na zniesienie i gromadzenie do opróżnionych z wylęgłego czerwiu plastrów miodu. Zdaje się, że jest to rzecz prosta i jasna, jak biały dzień, tylko że my posiecznicy, posiadacze licznych pasiek, hodujemy swe pszczoły, jak Bóg dał i tylko w latach bardzo pomyślnych dostajemy od swych pszczół cokolwiek miodu.

Kto nie chce — czy nie może robić sztucznych roi, nie mając na to materjalnych środków i najgłówniejsza rzecz czasu i odejmować z gniazd pni macierzystych plastrów z czerwiem, MUSI w stosownym czasie wyłapać w swych ulach na czas głównego pożytku czerwiące matki i zamknąć je na jednej lub dwóch plastrach za drewnianą, mego pomysłu kratówką. Otrzyma on prawie ten sam rezultat w pniach macierzystych, lecz o przymnożeniu pasieki o 30 — 50 procent nie może być już mowy. Kratówki należy zastosować zawsze, nawet przy dobrym pożytku, gdyż przysparza to pasiecznikowi na każdy ul zarodowy jakie 30 — 35 funt. miodu więcej, niż bez zamykania matek. Matki należy zamykać, gdy pożytek trwa już jakie 5 — 7 dni i do samego końca miodobrania. Natychmiast po skończonym pożytku kratówki należy usunąć, wstawiając na ich miejsce ramki przedtem z tych uli wyjęte. Gdybyśmy zauważyli, że niektóre wypuszczone matki są stare z roztrzepanymi skrzydłami lub bez jednej lub więcej nóżek, należy je bez namysłu zniszczyć, dając na miejsce zapasowe, które zawsze powinny być wyhodowane w specjalnych małych ulikach rozpłodowych w każdej fachowo prowadzonej pasiece.

Władysław Kołodziejczyk

Odpowiedź na artykuł WPana Jarosława Krausa.

(N. 12 B. P. z 1931 r.)

Wielmożny Panie

W sprawie niefortunnego występu p. Webera, podjął się WPan Jego obrony. Nie wątpię, że uczynił to W. Pan odruchowo, czego świadectwem byłby pierwszy artykuł w tej sprawie w Nr. 11 Bartnika Postępowego p. t. „O Polskość Ks. Dzierżona".

Ten dosadny, przeciw-niemiecki artykuł, nie mógł być wywołany jakąś szczególniejszą sytuacją i muszę go uważać za chęć zatarcia fatalnego wrażenia artykułu p. Webera pod tytułem „W 25-tą rocznicę śmierci Ks. Jana Dzierżona".

Wierzę, że silny Pański artykuł, siłą też wtłoczony być musiał na szpalty — Bartnika — przelicytował WPan w nim nie tylko „Pszcze-

larza" ale i wszystkie inne pisma pszczelnicze, artykuł ten spełnił też w zupełności swoje zadanie, gdyż wykazał jeżeli już nie skruchę, to przyznanie się do pomyłki a w każdym razie wywołał zdecydowane stanowisko — Bartnika.

Drugi Pański artykuł w Nr. 12. Bartnika p. t. „Prawda — prawda ponad wszystko", zmienia już z gruntu postać rzeczy. Pomijam ten szczegół który z oświetlenia Redakcji wypada, że tym razem stanowisko WPana jest „Plus catolique que le pape", wyciąga jednak WPan działo grubego kalibru. Osoby p. p. Webera i Pawłowskiego schodzą na plan drugi, WPan już widzi obecnie atak „Pszczelarza" na „Bartnika".

Wielmożny Pan pisze: „Cieszcie się wrogowie „Bartnika" i nam przypisuje bliski skutek upadku Bartnika.

Przepraszam. Mógł sobie Ludwik XIV powiedzieć „Państwo to ja" ale nie może p. Weber powiedzieć „Bartnik to ja",. Chociaż więc pozornie dzisiaj rzeczywiście sprawy Bartnika tak się przedstawiają to jednak ani z naszej ani z żadnej innej takie niebezpieczeństwo Bartnikowi nie grozi.

Znane jest zresztą WPanu przysłowie: „Panie, Boże broń nas od przyjaciół bo od nieprzyjaciół ja się sam obronię". Do takich wrogów może nas WPan zaliczyć, porozumienie w tym wypadku nie napotykałoby na większe trudności, napewno jednak nie na skutek „Pszczelarza" Małopolskie Towarzystwo Rolnicze zlikwidowało sekcję pszczelniczą, nie na skutek „Pszczelarza" M. T. R. zredukowało działalność pszczelniczą i nie „Pszczelarz" rzuca „Bartnika" w ramiona „Ukraińskiego Pasicznyka".

Jest tam inny jakiś bakcyl, czy też grzyb w rodzaju domowego, który wżera się w fundamenty „Bartnika". Tam więc na miejscu należy szukać przyczyn i skutków.

„Prawda — prawda ponad wszystko". Czy WPan z nieba spadł? Czy tajemnicą dla WPana jest, że to nie „Pszczelnictwo Polskie" dążyło do likwidacji „Bartnika Postępowego" tylko „Bartnik" zniszczył P. P.

Czy nie za wielkie wymagania są WPanów, byśmy w zakładaniu nam pętli na szyję byli jeszcze w tem pomocni?

Nie żałował WPan soczystych wyrażeń w ocenianiu naszych umysłowości, mniejsza o to, do takiego jednak zaniku myśli jeszcześmy nie doszli, by uważać za możliwy nie tylko czyn ale nawet samą myśl o likwidacji „Bartnika". Tej sztuki nie dokażemy ani my, ani nawet sam p. Weber w którego rękach losy „Bartnika" dziś spoczywają, gdyby mu taka dzika myśl do głowy przyjść mogła także dotknąć jej nie potrafi.

Bartnik był, jest i będzie. Jeżeli jednak WPanu i dobro pszczelnictwa i losy Bartnika na sercu leżą, to w pierwszej linji proszę użyć swego wpływu w stosunku do p. Webera, niech nie przybiera roli w rodzaju „Enfent terrible" niech nie zadaje Czytelnikom pytań których spełnić niema zamiaru.

Charakteryzuje to działalność p. Webera co przejawia się w całem jego postępowaniu, a jak na bastjon kresów wschodnich to chyba nie wiele.

WPan ma zbyt wysubtelniony sąd o p. Weberze, uważa że jego wystąpienie było wynikiem przeczulonej idei w poszukiwaniu za prawdą, dlatego to powodu wyciągnął z lamusu artykuł z przed laty, może i bez wiedzy autora i użył go w celu nawet

w W Panu budzącym wątpliwości, tej prawdy poszukiwał pewno i u p. Brzóski, dokąd rzekomo z lojalnie wyciągniętą ręką do zgody wyjechał. My, lojalności w tej wizycie nie widzimy, podziwiać tylko możemy odwagę p. Webera co jednak ze względu na prawa gościnności jest wytłumaczalne, celem zresztą było, że użyję podobnego. wyrazu jak p. Weber, — zwąchanie — wyrazu — przewąchanie, do pewnego stopnia Mu się udało, w swoisty sposób wizytę wykorzystał i odpowiednio się ustosunkował.

Nie o Bartnika więc chodzi ani o p. Webera jako takiego, chodzi o stanowisko Redaktora Bartnika które nietylko w stosunku do swych Czytelników (co nas nie wiele obchodzi) ale i w stosunku do innych pism pszczelarskich a w szczególności do „Pszczelarza Polskiego" musi być poprawne. Bartnikowi Postępowemu, jak nie mniej wszystkim innym pismom życzymy jaknajowocniejszej pracy i rozwoju, „Bartnik Postępowy" zginąć nie może, ale i „Pszczelarz Polski" nie zginie, to trzeba zrozumieć i do tego się dostosować.

Mam niepłonną nadzieję, że WPan sprawę tę krytycznie przemyśli nietylko z punktu widzenia roli obrońcy ale i byłego sędziego a sumienie Pańskie wskaże Mu napewno najlepszą drogę wyjścia z tej nurtującej pszczelnictwo, ciężkiej sytuacji, która swobodne życie pszczelarskie przytłacza.

Łączę wyrazy poważania

Leon Błoński

Przypisek Redakcji. Autor dał już tak rzeczową odprawę, że właściwie nie warto tej sprawie więcej miejsca poświęcać, obelżywe wyrażenia użyte w stosunku do nas przez redaktora B. P. świadczą najlepiej o jego kulturze duchowej.

Również twierdzę, że tylko z prawym charakterem można się pogodzić, dlatego też obojętnie przyjąłem p. Webera, gdy zgłosił się do mnie w Warszawie. Sądzę że p. Krauss szybko porzuci rolę obrońcy p. Webera i stanie się mniej pobłażliwym sędzią, gdy opublikujemy niezakończoną sprawę artykułów redaktora B. P. dotyczących karmienia pszczół cukrem w celu powiększenia zbiorów miodu.

Z artykułu p. sędziego Kraussa przebija obawa stracenia subwencji państwowej dla B. P., która w r. 1929 została cofnięta „Pszczelnictwu Polskiemu" po konferencji pszczelniczej w Ministerstwie Rolnictwa (9 kwietnia 1929 r.) a przyznana „Bartnikowi Postępowemu". Możemy uspokoić W. Panów, że nie zazdrościmy im tego zasiłku i nie mamy najmniejszego zamiaru ubiegać się o dotacje państwowe. Dzięki życzliwej pomocy przyjaciół naszego pisma, do których zaliczamy wszystkich współpracowników i czytelników, Pszczelarz Polski jako tako utrzymuje się.

Dla zrozumienia przez Czytelników P. P. przytaczamy najzabawniejszy ustęp z artykułu p. J. Kraussa „Tak, tak, kochany Weberze — po zlikwidowaniu sekcji pszczelniczej w Mał. Tow. Roln. — po zredukowaniu przez M. T. R. działalności pszczelniczej — po odstręczeniu wszystkich sympatyków — zbierz jeszcze tych kilku swoich niedobitków i, nucąc kryzysowe psalmy, proś o łaskawe przyjęcie do Redakcji **"Ukraińskiego Pasicznyka"** [1]) Widzę, jak przyjmują nas i goszczą z otwartemi rękami. Wszak w IV r. swojego istnienia, Ukr. Pasicznyk dorównuje już treścia i objętością polskim czasopismom".

[1]) Ukraiński Pasicznyk wydawany jest we Lwowie w języku rusińskim (ukraińskim), pod redakcją młodego i dzielnego pszczelarza Inż. M. Borowskiego.

Zrzeszenie Pszczelnicze.

Komunikat Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Rozłam w NZOP., dokonany w czasie ciężkiego kryzysu gospodarczego w 1930 r. podziałał na wszystkie organizacje pszczelarskie deprymująco, osłabiając tętno ich życia do minimum. Zarząd NZOP. zajął stanowisko wyczekujące. Dziś pszczelarze wołają dość już tego! Stan odrętwienia i apatji, w jakim się dziś znajdujemy, nie może trwać dłużej. Musimy wyjść z obiecanego bezwładu i bierności. Rozpoczynając Rok Nowy 1932, który da Bóg, będzie pomyślniejszy i owocniejszy dla Braci Pszczelej, Zarząd NZOP. podejmuje inicjatywę zwołania walnego Zjazdu pszczelarzy z wszystkich dzielnic RP. w Warszawie. Przed tem jednak Zarząd uprasza organizacje pszczelnicze o wypowiedzenie się w tej sprawie na łamach pism pszczelniczych.

Z pozdrowieniem pszczelarskiem
Prezes *J. Piwowarski.*

Komunikat Warszawskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelarzy.

W dn. 29 Stycznia o godz. 2 po poł. w lokalu Stowarzyszenia Nauczycieli przy ulicy Senatorskiej 19 II piętro odbędzie się Ogólne Sprawozdawcze zebranie. Ze względu na b. ważne sprawy, jakie będą rozstrzygane, jak ustalenie wysokości składki rocznej, wybory Zarządu, sprawozdanie rzeczowe i rachunkowe, omówienie programu działalności w bieżącym roku i w. in. obecność wszystkich członków jest konieczna, goście będą mile widziani.

BACZNOŚĆ PSZCZELARZE!

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Radzyniu Podlaskim, oraz przy udziale wybitnego praktyka pszczelarza p. A. Szczotki zostają organizowane 2 tygodniowe kursy praktycznego nauczania pszczelarstwa. Zadaniem powyższego kursu jest wypełnienie luki, jaka jest wytworzona przez wiadomości teoretyczne, a brakiem odpowiednich wiadomości praktycznych.

Budowa uli — wyrób uli Warszawskich nadstawkowych normal. poszerzonych, Amerykańskich Dadana, wszystkie ze słomy i drzewa.

Wyrób narzędzi pszczelarskich niezbędnych do prowadzenia racjonalnej gospodarki w pasiece. Wyrób wirówek „uniwersalnych" nadających się do wszystkich rozmiarów ramek, podkurzaczy, rojnic, podkarmiaczek, wytapianie wosku, i przerób tegoż na węzę sztuczną na prasce cementowej, naklejanie węzy i t. d.

U w a g a: Nauczanie wyrobu prasek cementowych za specjalnym wynagrodzeniem.

Wieczorem wykłady teoretyczne z dziedziny pszczelarstwa i sadownictwa przy udziale instr. pszczelarskich i p. A. Szczotki.

Zajęcia praktyczne będa prowadzone w wytwórniach do tego specjalnie przystosowanych. Przyczem nauczanie praktyczne będzie się odbywać w ten sposób, że każdy z uczestników poszczególne części lub narzędzia wykonywać będzie własnoręcznie pod opieką fachową p. A. Szczotki. Umiejętność wygładzania drzewa jest bardzo pożądana. Warunki kursu, który trwać będzie 2 tygodnie wynoszą złotych 75, z tem że uczestnicy kursu otrzymają całkowite utrzymanie i pomieszczenie, z sumy tej będą pokryte koszty związane z zajęciami praktycznemi oraz zwrot częściowy za naukę

prowadzącym kurs. Koszty uczestników z własnym stołowaniem zmniejszą się o 20 złotych.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych Radzyń Podlaski — Zamek, które będzie udzielać wyczerpujących informacji.

Zgłoszenie uważane będzie za przyjęte z chwilą wpłaty częściowej za kurs.

Ilość uczestników na kursie pierwszym i następnych nie może przewyższać 15 osób, ze względu na pomieszczenia. Powyżej tej ilości będzie kompletowany nowy zespół. Uczestnicy przywieść powinni dwa koce, małą poduszkę, oraz przedmioty codziennego użytku. — Dla niemających środków pieniężnych wydziały powiatowe za pośrednictwem organizacji rolniczych winny udzielać całkowitych lub częściowych zasiłków. Termin zgłoszeń upływa z dniem 10 stycznia 1932 roku.

Przypisek Redakcji. Znając p. A. Szczotkę jako bardzo dokładnego i doskonale znającego się na rzeczy wytwórcę pasiecznych przyborów przytem dobrego pszczelarza (tylko pszczelarz może być dobrym wytwórcą sprzętu pasiecznego) usilnie zachęcamy czytelników do skorzystania ze sposobności nauczenia wyrobu różnych przyborów niezbędnych w postępowej pasiece. W myśl dzisiejszej zasady: produkować dużo a tanio, każdy właściciel większej pasieki powinien dążyć do samowystarczalności unikać zbytecznych wydatków na różne sprzęty, które może i sam w wolnych chwilach wykonać.

Jest to pierwszy kurs tego rodzaju, to też będziemy b. wdzięczni organizatorom za przysłanie szczegółowego sprawozdania po skończonym kursie.

KORESPONDENCJE.

Z SIEDLECKIEGO

W pasiece Szkoły Rolniczej w Siedlcach, którą się opiekuje rośnie kilka 10—15-sto letnich brzóz z których jedna stoi w pobliżu ula przed oczkiem o 2 metry od ula. Jednego razu wiosną przy końcu maja przechodząc w pasiece zauważyłem na pniu brzozy przed ulem kupkę pszczół około 200-stu siedzących na korze brzozy, zaciekawiony tem wziąłem piórko do ręki i zacząłem pomalutku rozgarniać pszczoły okazało się, że w korze jest otwór szczelnie wypełniony pszczołami, które zapomocą dymu z podkurzacza udało mi się wypędzić, wtedy zobaczyłem, że otwór w korze brzozy powstał od wgryzania się w pień brzozy jakiegoś większego robaka, który się wgryzł wgłąb drzewa zostawiając otwór, z tego to otworu wyciekała ciecz biało mętnego koloru, to jest soku drzewa, które pszczoły bardzo chętnie zbierały, cisnąc się jedna przed drugą do otworu by kolejną nabrać wspomnianego soku z brzozy, musiały wyczekiwać całą kupką na pniu.

Zaciekawiony tem, postanowiłem pszczółkom ułatwić przystęp, wobec tego rozszerzyłem otwór nożem dając pszczółkom lepszy dostęp a sobie jednocześnie łatwiejszą obserwację.

Wiedziałem o tem, że sok brzozy jest słodki, lecz nie zdarzyło mi się nigdzie zauważyć, żeby pszczoły go zbierały i to jeszcze tak notorycznie się o niego ubiegały, postanowiłem przeto obserwować nadal codzienie, przez kilka dni z kolei pszczoły obsiadały brzozę, lecz były dnie, że niebyło pszczół, to było powodem, że pokazał się pożytek w kwiatach, wtedy to pszczółki widocznie przekładały nektar kwiatu nad sok z brzozy, i wtedy przestawały przylatywać na

brzozę, lecz były to małe przerwy, gdyż lato odznaczało się nieurodzajem na miód, tak że pszczoły prawie całe lato brały ciecz z brzozy na której później zauważyłem więcej otworów wyżłobionych przez tegoż robaka, co ułatwiło pszczółkom dostęp. Dla próby zrobiłem w jednem miejscu na pniu brzozy otwór oddzierając kawałek kory do żywego lecz w tem miejscu sok się obficie nie wydzielał, uważam że większość soku znajduje się między słojami drzewa, tak że to nie miało znaczenia dla pszczół.

Powyższe obserwacje nasunęły mi pewne pytanie, na które niemogę narazie odpowiedzieć. 1. Czy sok brzozy jest nieszkodliwym dla organizmu pszczoły i czy zbierany w większej ilości przez pszczoły nie obniżyłby wartości miodu w ulu a nawet, nie był szkodliwem dla ludzi, czego niedało mi się dotychczas w pasiece zauważyć, żeby pszczołom lub miodowi coś szkodziło. 2. Czy pszczoły tylko zmuszone brakiem w tem lecie pożytku z kwiatów zmuszone były z braku nektaru brać sok brzozy, gdyż o ileby to było przeciwnie czy niebyłoby to wskazane dla tych p. pszczelarzy, którzy mają pasieki w pobliżu lasów brzozowych, żeby porobić w pniach drzew specjalne otwory, z których pszczoły mogłyby brać dużo słodyczy, która się bardzo obficie wydziela. Prosiłbym bardzo Sz. Redakcję jakoteż i tych p.p. pszczelarzy, którzy mieszkają w pobliżu lasów brzozowych i mieli możność bliżej się temu przyjrzeć przez szereg lat o łaskawe poruszenie tej sprawy na łamach P. Polskiego.

Przypisek Redakcji. Sądzimy, że pszczoły biorą sok brzozowy tylko w razie zupełnego braku pożytku, prawdopodobnie miodu z tego nieprzygotowują. Na wiosnę może im takie pożywienie nieszkodzić. Nie mieliśmy sposobności obserwować tego bliżej.

Z Woj. Łódzkiego.

Miodobranie w naszej okolicy przedstawia się blado w tym roku. Majowa susza, a później zimno i deszcze sprawiły, że zamiast 15—20 kg. miodu z pnia, było 8—10 plus zapas zimowy w ilości 10 kg.

Na wiosnę pnie pięknie się rozwijały i po okwiacie sadów i rzepaku zapas miodu był obiecujący, a od połowy maja zaczął się ubytek. Akacje w tym roku zakwitły już w maju (normalnie kwitły około 15 czerw) i w pięć dni przyschły zupełnie wskutek upałów (28 st. R.). Koniczyny białe również przypaliło. Na kwitnienie lip, które potrzebują specjalnych warunków atmosferycznych, wypadły deszcze i zimno i tak kampanja tegoroczna spaliła na panewce, ale nic to, niech żywi nie tracą nadziei, może przyszły rok będzie pomyślniejszy. A teraz, byle p. Bóg dał zimę niezbyt srogą, to pszczółki powinny dobrze przezimować, listopad był ciepły i pogodny, 15 list. przy 10 st. R. pszczoły obleciały się gromadnie, więc przy dobrych młodych matkach i pełnym zapasie doczekają wiosny, czego sobie i wszystkim Kolegom z całego serca życzę.

H. Kapecka

PYTANIA I ODPOWIEDZI

POWTÓRNE ODPOWIEDZI

Sprowadzanie uli

Z powiatu chrzanowskiego najdogodniej możnaby sprowadzić z fabryki w Leżajsku (L. Błoński), gdzie dostać można wszelkie typy uli i przybory. **D.**

Szafka ze szczelnie dopasowanych deszczułek, aby uniemożliwić dostęp motylicy — z drzwiczkami, najlepiej się do tego nadaje. Celem koniecznego przewiewu wprawi się w drzwiczkach lub z boku okienka zasłonięte gęstą siatką drucianą najlepiej pomalowaną jaką farbą. Po ułożeniu plastrów na półeczkach zrobionych każda z 2 beleczek, należałoby wysiarkować szafkę. Stopinę do siarkowania wyrabia się w ten sposób, że do stopionej siarki na garnku na wolnym ogniu zanurza się pocięte kawałki papieru lub drobne wióry.

Rośliną, która odgania motylicę jest przytulia właściwa (galium verum) z kwiatami żółtymi, zapachem przypominającym miód. Dla pewności jednak niezaszkodzi siarkowanie.

Motylicę zadomioną w plastrach najlepiej zniszczyć przez zanurzenie plastra do wody na jakie 24 godzin. **D.**

Zagospodarowanie pola w Suwałkach. W I rzędzie trzeba pole zorać możliwie głęboko, jednak bez naruszenia niekorzystnego podglebia. Aż do wiosny pozostawia się w skibie t. j. nie bronując i nie drapaczując. Część suchszą więcej kamienistą przeznaczyć można pod esparzetę (rzęśnica). Nasienie sprzedają w strączkach lub łupane. Na kawałku suchszym sieje się koncz biały zaś na wilgotniejszym posiać można koniczynę szwedzką (różowo - biała), która wymaga gleby wilgotnawej. Wszystkie te konicze wysiewa się wczas na wiosnę z owsem, który jednak należy skosić przed zakwitnięciem, by nadto młodych roślinek nie zagłuszył.

Część pewną możnaby poświęcić pod seradelę (ptaszyniec), jednak na gruntach wapnistych mniej pewna a również na nowiznach czasem nie chce się udawać przez pewien czas. Natomiast dobrze pójść powinien groch polny lub nawet cukrowy.

W maju można posiać hreczkę i fasolę. Gorczyca wprawdzie łatwo zachwaszcza pola, ale pewna ilość zebranego nasienia może być zużytkowana we własnem gospodarstwie na wyrób domowej musztardy. Łuszczyny są dobrą paszą dla bydła.

Na mniejszą skalę posiać można podane w Nr. 11 rośliny jak rezeda i t. d.

Całe pole wokoło wartoby obsadzić słonecznikiem w odstępach metrowych i pod każdy dodać obornika, kompostu lub nawozu sztucznego łyżkę np. azotniaku z nadfosforanem (superfosfat) lub jaki inny nawóz azotowo - fosforowy np. mitrofos.

Pod te wszystkie wymienione rośliny niezły byłby dodatek kainitu lub soli potasowej wysokoprocentowej — rozsiane zaraz po zejściu śniegu.

Konicz biały i esparzeta potrwałyby przez szereg lat na swoich miejscach.

Również wartoby posadzić różne krzewy miododajne np. iwę (męską i żeńską), wiklinę, kruszynę (młode gałązki i kora ususzone są w odwarze wybornym lekiem przeczyszczającym). Sadzi się sadzonki (sztobry) lub gotowe krzewy. *D.*

Pytanie. 1. Mam kilkanaście ramek szytego miodu. Teraz dopiero nabyłem miodarkę lecz miód tak zgęstniał, że mimo ogrzewania go nie chce zupełnia dać się wytrzęść. Jak należy postąpić, aby nie psuć plastrów?

2. Czy można na wiosnę z nadejściem cieplejszych dni przenieść pszczoły z kłody do uli ramowych w ten sposób, że naprzód układam gniazdo w ulu z ramek z miodem, a następnie wycinam z kłody plaster po plastrze omiatam je z pszczół do podręcznego ulika, z którego później przesypuję do właściwego ula?

A więc: a) nie chciałbym wyciętych plastrów wkładać w ramki; b) obawiam się, aby przy tej pracy nie zagubić matki, co jednak łatwo może się zdarzyć; c) ile stopni powinna wynosić temperatura i kiedy to możnaby zrobić, żeby nie było w kłodach dużo czerwiu?

3. Jedna z książek pszczelniczych podaje przepis w jaki sposób skutecznie można dopomóc pszczołom do ciągnięcia suszu, a więc cukier zmieszać z mąką i z białkiem jajka. Zastosowałem się ściśle do tego przepisu i mimo, że karma ta była przez 2 tygodnie w ulu (na dnie) w tym czasie kiedy pszczoły ciągnęły susz, jej zupełnie nie tknęły. Czem to należałoby tłumaczyć i dlaczego? **N. I.**

Odpowiedź. 1. Miodu nie da się na miodarce odebrać; o ile Pan nie chce psuć plastrów i wyżynać ich z ramek, to należy zatrzymać je do wiosny i dać do pni pszczelich, gdzie będą mniejsze zapasy.

2. Nie bierze pan pod uwagę czerwiu, któryby został zniszczony przy takiem postępowaniu. Przesadzać można z kłody do ramowego w kwietniu lub na początku maja w dniu dobrze ciepłym (16 — 16 st.

R. w cieniu) pogodnym słonecznym bezwietrznym. Ul ramowy ustawiamy na miejsce kłody, tę odnosimy w spokojne miejsce oddalone kilka kroków, z kłody wygonić pszczoły bębnieniem. Można do tego kłodę odwrócić do góry spodem i pszczoły wygonić w pustą przestrzeń pod plastrami, która teraz będzie u góry, stąd pszczoły można wybierać czerpakiem i przenosić do ramowego ula, szukając przytem matki. Do ramowego ula trzeba dać kilka plastrów, aby pszczoły wracające z pola zatrzymywały się. Po wybębnieniu, pszczół zostanie tak niewiele, że można będzie plasty wyżynać, do ramek wprawiać i zaraz do ula ramowego wkładać. Jeżeli będą plastry zapasowe z miodem w ramkach, to z kłody można użyć tylko plastry z czerwiem, a z miodem zgnieść i wytopić.

3. Karmienie cukrem z białkiem jest dosyć trudne, mogą to stosować rodzajem próby tylko doświadczeni pszczelarze. U pana w tym wypadku pszczoły nie zużyły danego pokarmu, bo zapewne miały obfity pożytek w polu.

Pytanie. 1) Gdzie mógłbym nabyć drut ocynkowany do kratówki Ideal.

2) Jakie podręczniki opisują fabrykację win owocowych ze wszystkich owoców jagód, jabłek, gruszek, czereśni, winorośli i t. p. Premum. **J. Szkolak.**

Odpowiedź: 1) W składzie drutu w każdem większem mieście znajdzie pan drut ocynkowany odpowiedniej grubości.

2) Polecić możemy broszurkę A. Nowińskiego Wina i miody owocowe cena 60 gr.

Pytanie: Czy jest ustawa pszczelnicza w Polsce. **A. Zaj. z Zawoi.**

Odpowiedź: Polska ustawa pszczelnicza nie jest jeszcze uchwalona, obowiązują dotąd prawa pozostawione nam przez Państwa zaborcze. Tam, gdzie pan mieszka obowiązuje dotąd b. dawna ustawa austryjacka. Pomieścił tę ustawę w swej książce „Poradnik Pszczelniczy“ p. Lorenz.

Pytanie: 1) Jak i w jakim czasie szczepi się akacje?

2) Czem można zwalczać pasożyta jabłoni, który nadesłałem Sz. Redakcji i z czego to pochodzi? **Wł. Nycz.**

Oodpowiedź: 1) Najlepiej przyjmuje się akacja z oczkowania w martwe oczko, w drugiej połowie lipca, początku sierpnia.

2) Na jabłoniach u Pana występuje pasorzyt **mszyca tarczowa.** Gałązki tem dotknięte należy pod koniec zimy oskrobać starannie z pasorzytów tępem narzędziem, aby nie kaleczyć kory na drzewkach, następnie pobielić lub skropić mlekiem wapiennem t. zn. roztczynem świeżo zgaszonego wapna. Wapno niszczy te szkodniki.

Pytanie: Jakie są wymiary: wysokość, szerokość i głębokość oszklonych uli i czy można je budować z nadstawkami. **St. Gronert.**

Odpowiedź: Szybki dla oświetlenia wewnątrz ula można dać w każdym systemie Zwykle dają szyby bliżej dna ula w ścianie t. zw. przedniej ula. Rozmiar szyb dają 10 — 15 ctr., wysokości 30 — 40 ctr., szerokości. W. P. P. z 1930 i 31 r. było b. dużo pisane o ulach oświetlonych, doświadczenia zeszłoroczne jednak nie potwierdzają obiecanych przez rosyjskich pszczelarzy korzyści, można tylko w niewielkiej ilości robić takie ule w celu doświadczenia.

Pytanie: 1) Czem się różni ul Dadan Polski od ula Dadant'a Blatta. W którym pszczoły lepiej zimują na toczku?

2) Gdzie można nabyć podręcznik do hodowli pszczół w tych ulach? **Jan Kusal.**

Odpowiedź: Tak zwany Dadan Polski różni się tylko od ula Dadant'a Bl. wykonaniem. W każdym ulu Dadant'a pszczoły mogą zimować na dworze, o ile przynajmniej dwie ściany przednia i tylna są podwójne, jeszcze lepiej, gdy ul dookoła ma podwójne ściany. Lepiej jednak zimować pszczoły w ulach o ramkach nisko szerokich w pomieszczeniu odpowiedniem.

2) Najlepiej traktuje gospodarke w ulach Dadanta książka ś. p. K. Szalkiewicza, ale jej niema w prywatnej sprzedarzy, tylko Ministerstwo Komunikacji sprzedaje je po cenie zniżonej dla swych pracowników, zajmuje się tem p. Teodor Rembalski (Min. Kom. Nowy Świat 14). Jest obszerne dzieło K. Dadant'a tłomaczone przez W. Kranowskiego i L. Webera 2 tomy, kosztuje 17 zł., dostać można w Księgarni Rolniczej, Mazowiecka 10 w Warszawie. Wymienione dzieło cieszy się wszechświatową sławą, ale właściwa gospodarka pasieczna jest lepiej u ś. p. K. Szalkiewicza przedstawiona. **B.**

Pytanie. 1) Jaki system uli nadaje się na średnią okolicę, aby mieć więcej miodu, a zapobiegać tem samem rójce?

2) Jakie zalety mają ule widne i czy są u nas prowadzone. *K. G. ze Śląska.*

Odpowiedź. 1) Dla średnich okolic bardzo są dobre koszki wielkopolskie, ale od rójki dosyć trudno tu pszczoły odkłaniać. Z ramowych najlepsze dla takich warunków są warszawskie nadstawkowe zwykłego rozmiaru.

2) O ulach widnych dużo już było pisane w P. P. w ub. roku. Sprawozdania z obserwacji nad temi ulami zamieścimy w N. lutowym.

Pytanie. Czy dla otrzymania świadectwa z kursu pszczelniczego Im. Staszyca trzeba jechać do Warszawy dla zdania egzaminu.
Karol Sławiński, Rakliszki.

Odpowiedź. Kurs korespondencyjny pszczelniczy Im. Staszyca składa się z 40 wykładów odbitych na powielaczu. Uczestnik kursu otrzymuje po 3 wykłady w ciągu 3-ch miesięcy. Na zadane pytania w każdym wykładzie trzeba odpowiedzieć i odesłać do Administracji kursów (ul. Pankiewicza Nr. 3 w Warszawie). Odpowiedzi po przejrzeniu przez kierownika kursu i postawieniu oceny są odsyłane uczestnikom. Po przerobieniu całego kursu i odpowiedzeniu na zadane pytania uczestnik otrzymuje zaświadczenie, że odpowiedział na wszystkie pytania. Chcąc otrzymać świadectwo z ukończenia kursu trzeba przyjechać na oznaczony termin do Warszawy dla złożenia ustnego egzaminu. Chcąc dobrze wykorzystać kurs i odnieść jak największe korzyści z niego, trzeba prócz tego przeczytać parę poważniejszych dzieł pszczelniczych. *B.*

Z OBCYCH CZASOPISM.

Z MEKSYKU. Z nieznaną już u nas (a zwłaszcza „urzędowo“), punktualnością (wprost zawstydzającą u nas, jeśli pomyślimy, iż Meksyk ma stosunkowo więcej jeszcze prawdziwych indjan, niż Ciechocinek żydów — 5 miljonów), otrzymuję od Ministerstwa Rolnictwa następujące pismo, które przetłumaczam tu z hiszpańskiego:

„Odpowiadając na uprzejmy list Pana, donosimy, iż nadmienione przez Pana pszczoły, należą do „Meliponas“ i „Trigonas“ . Są bardzo rozpowszechnione w gorących częściach naszego kraju, a spotykamy je także w innych krajach Centralnej i Południowej Ameryki.

Produkują one wosk ciemny, lepiącej właściwości, używany w przemyśle do wyrobu rozmaitych maści i pokostów, przez ogrodników jako maść do szczepienia. Nazwa tegoż wosku jest „Campeche“ (C. — jest miasto Meksykańskie i też pewny gatunek drzewa J. W.).

Miód, który te pszczoły produkują, ma nazwę „dziewiczy“, jest bardzo rzadki i skłonny do fermentacji.

W naszym kraju mamy cztery odmiany tych pszczół.

Niestety mają one właściwości i zwyczaje tak odmienne od hodowanej pszczoły, że dotąd nie znaleziono możliwości do ich hodowli. Z drugiej strony produkcja ich w stanie dzikiem jest tak ograniczona, że nieopłaca się ta eksploatacja.

Dziękując za zainteresowanie, który Pan wyraził dla naszych pszczół i kraju naszego....... “

Z prywatnej zaś strony otrzymuję z podobną punktualnością krótką bardzo odpowiedź, która zapowiada obszerniejszą, skoro dojrzeje w przygotowaniu się znajdująca niespodzianka. Nie omieszkam o dalszem donieść.

Miód uszlachetnia wina! Spostrzegli to, według „Luxemburger Bienenzeitung“, puroducenci win Grecji i Francji a następnie i innych krajów. W nowszym czasie i w Kanadzie przystąpiono do dodawania miodu do win a nawet używając tylko miodu w miejsce cukru; omijając tem pewne, zdrowiu szkodzące fermentacje, które tworzy cukier a nie wywołuje miód. A więc, właściciele winnic coście się dotąd skarżyli na pszczoły, że rzekomo szpeciły dojrzałe winogrona, teraz pszczoły pomogą wam w zdobywaniu takich, którzy będą chwalić wasze winka!)

Zakładać wieko przy wirowaniu! (— radzi powyższe). Nie tyle by zapobiedz możliwemu wypryskiwaniu, ale więcej dlatego, że wciągane do wirówki powietrze przyczynia się do wykrzywiania się plastrów, a po-

zatem hamuje dość znacznie obrót.

Czy przesyłka może zaszkodzić matce zapłodnionej? Według „Bienenvater" jeden z największych hodowców Ameryki twierdzi, iż niemoże, gdyż matka w klatce będzie odmienie odżywiana i przestanie przygotowywać jaja do składania. O ile jeszcze ma zapas już gotowych, składa je w samej klatce, gdzie przeważnie zjadają je pszczoły eskorty, a często, przypatrzywszy się lepiej, możnaby zauważyć jajka w klatce. Łatwiej jeszcze zauważyć jajka wiszące matce u odwłoku. Że powyższe jest zgodne z prawdą, możemy wnioskować też i z tego, że matki zapłodnione późną jesienią u których spadek temperatury nagle przerwie czerwienie, wiosną bynajmniej nie wykazują uszkodzenia, przeciwnie, są najpłodniejsze).

Jako środek do malowania uli i kószek, celem dobrej konserwacji, poleca „Bienewirt" polskiego wyrobu Smołoleum, Warszawskiej fabryki „Jago" (Nowowiejska 16) jako najtańszy z dobrych. Są wyrabiane rozmaite gatunki: do drzewa, żelaza, betonu, cegły, tektury ect. również w różnych kolorach.

J. Wieczorek

„Slovenski Cebelar"

Na str. 35 marcowego zeszytu „Pceli" chorwackiej czyta się, że matka pszczela rozwineła się w prawdziwą maszynę do składania jajek, choć z drugiej strony słyszy się na temże miejscu zapewnienia, że rodzinę pszczelą należy pojmować jako twór „organiczny", gdzie wszystko postępuje według ścisłych praw przyrodzonych. Zdanie to o maszynerji zwierzęcej gorszy autora jako niezgodne z nauką (a przypomina też ona żywo teorje Kartezjusza i materjalisty z XVIII w. J. de Lamettriego confer Lange: Hist. filoz. materj. Warszawa. 1881 str. 296).

Niezadowolony też jest i z określenia matki jako tylko nawpół samicy (połużenka), a to dlatego, że później ją się nazywa zupełnie rozwiniętym owadem, a przedewszystkiem z tej racji, że ona nie dokonuje wszystkich funkcyj macierzyńskich. Ileż to matek jest zwłaszcza w wyższych sferach społecznych — woła słusznie z oburzeniem — które oddają swe dzieci na wychowanie mamkom, piastunkom i nauczycielom, czyż jednak z tego względu mają się one nazywać tylko „półmatkami". Ten, ktoby poważnie tak myślał, łatwo może mieć ze sądem do czynienia, oczywiście jako pociągnięty do odpowiedzialności za zniesławienie. Wątpię, ciągnie autor swą rzecz dalej, żeby takie przedstawienie rzeczy mogło przynieść zaszczyt jugosłowiańskiemu fachowemu pismu. A czy inne trutnie poza tym, który matkę zapłodnił i nagłą śmiercią tę ojcowską czynność przypłacił, nie zasługują na nazwę samców? A dalej („Pcela", kwiecień, str. 40), prawi autor pod adresem t. zw. „nowej szkoły" — nie można rodziny pszczelej raz ogłaszać za organizm, a kiedyindziej znów pojmować ją jako mechanizm.

Na stronie zaś 82 i 83 czerwcowego zeszytu rzeczonego pisma chorwackiego czyta się, że nie każda pszczoła w każdej chwili może się podjąć każdej roboty. Oto mechanizm! Wiele naukowych i praktycznych doświadczeń, zwłaszcza w Szwajcarji (a także i Zander) wykazało właśnie coś przeciwnego, a mianowicie, że pszczoły w swem działaniu kierują się według swych potrzeb, a bez względu na wiek. Tu przypomina mi się zdanie głośnego filozofa Pflügera, na rzecz celowości: „Przyczyna wszelkiej potrzeby żywego jestestwa jest zarazem

przyczyną zadowolenia potrzeby". (Struve: Wstęp krytyczny str. 241).

Wreszcie kwestjonując inne zdanie, tak się pyta: Jak może matka w komórce resztę mleczka spożyć, które zostawiła na dnie jako robaczek, kiedy tyłem jest zwrócona ku temu pożywieniu, a głową przed wyjściem z matecznika zwrócona jest ku dołowi? Resztę tę matka zostawia pszczołom do dyspozycji, sama bowiem go nie potrzebuje, gdyż przed wyjściem z matecznika przegryza go, wysuwa języczek i pobiera pokarm wprost od pszczół. Co się tyczy współpracowników „Pceli", to zarzuca im autor, że oni o 30 lat stoją za tymi, których zapisują do „starej szkoły". Wskazując na Amerykę i Szwajcarję, gdzie się Gerstungiem nie entuzjazmują, jako że ma być fantastą, woła autor, że niema już wcale żadnej „starej" czy „nowej szkoły".

Z „drobnych" uwag chyba to dałoby się jeszcze napisać, że redaktor Bukovec, wytyka Czechom, że we „Vcelarskem Kalendarzu" za r. 1927, sporządzonym dość pobieżnie i powierzchownie, autor przeszedł do porządku dziennego nad całem słoweńskiem pszczelarstwem, skoro o niem ani słowem nie wspomniał, choć tematem jego było omówienie pszczelarstwa jugosłowiańskiego.

Ks. Kranowski.

SKRZYNKA POCZTOWA*

Koło kolejowców miłośników pszczelnictwa, ogrodn. i t. p. w Kaliszu. NN 10 i 11 wysłaliśmy powtórnie, prosimy o sprawdzenie na poczcie miejscowej.

P. Aleksander Maciak w Juchowiczach. Ule warszawskie może Pan nabyć w Spółce Zawodowych Pszczelarzy w Warszawie. Broszurka ks. Ciborowskiego „Ul Warszawski" kosztuje 35 gr. przesyłka niezabezpieczona 15 gr.

P. J. Wieczorek. N. 12 P. P. wysłaliśmy, list poprzedni otrzymaliśmy, recenzje zamieszczone. Wspomniane działy mogą być do P.P. wprowadzone, o dalszą współpracę b. prosimy.

P. Jan Kownacki Kielce, zaszła omyłka w Administracji pisma — przepraszamy.

PP. Rzepecki i Adamczewski. Artykuły otrzymaliśmy, dziękujemy—będą zamieszczone w N. 2 P. P.

P. T. Milowicz w Hrubieszowie. Sprawozdanie otrzymaliśmy, zamieścimy w N. 2 P. P.

Wlbn. Ks. E. G. Za rady i słowa zachęty serdecznie dziękujemy — b. miły artykulik umieścimy w N. 2 P. P. Krzewy wyszlemy na wiosnę.

P. Piotr Pirogowicz. Streszczenia otrzymaliśmy, dziękujemy, zamieścimy w następnych numerach P. P.

P. Szymon Marks na pytania w liście z dn. 26.12 odpowiemy w N. 2 P. P.

Wszystkim naszym korespondentom zwracamy uwagę, że znaczki 25 gr. z orzełkiem są wycofane przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów, nie można przeto ich nalepiać, naraża to Redakcję P. P. na koszty podwójnej opłaty.

ŁAŃCUCH PRENUMERATORÓW P. P.

P. St. Gronert zaprasza do zaprenumerowania P. P. panów:
Stanisława Góralskiego z Utraty,
Stefana Sipkę z Rusocić,
Antoniego Lipińskiego ogrodnika z Chylin,
Herberta Kincla naucz. szkoły powsz. w Turku.

P. Władysław Nycz zaprasza pp.:
Kośbiałów z Witkowic,
Ks. prof. Jana Wondolny z Kęt,
Antoni Łacny, Łąki Zasole,
Jana Kosmana kier. szkoły Polesie,
Ks. prob. Antoniego Sznajdrowicza Jawiszowicze,
Zygmunta Nowaka dwór Jawiszowicze.

P. Kępiński J. zaprasza p.p.:
Ks. kanonika Józefa Dołęgowskiego z Trąbina,
Józefa Samulczyka ogrodn. z Ruszkowa,
Olszewskiego właściciela maj. Cieluchowo,
Stan. Bonewicza w Koczyczewie.

---

*) Z powodu znacznego podwyższenia opłaty pocztowej będziemy tą drogą załatwiać z czytelnikami mniej ważną korespondencję.

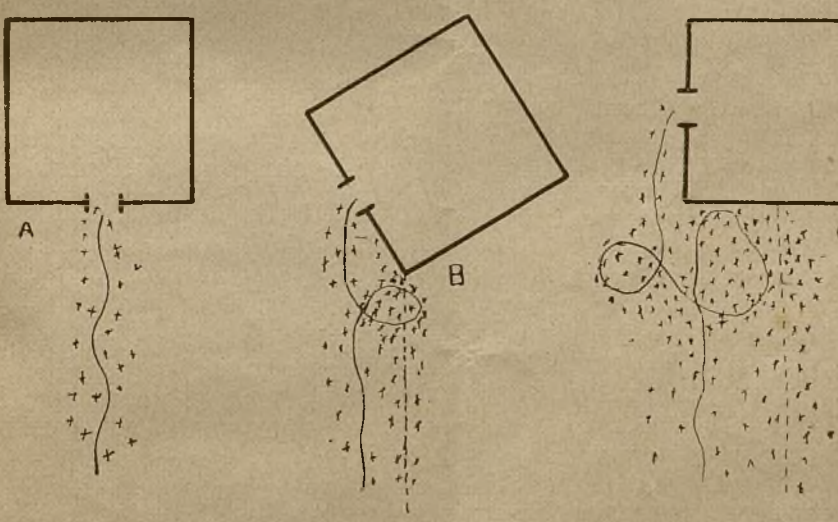
Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

Nieco o zdolnościach orjentacyjnych u pszczół.

Obserwując pszczoły wylatujące z ula i powracające doń, obciążone nektarem, czy pyłkiem, zauważyć możemy łatwo, jak każda z nich, wyszedłszy na mostek rozpościera skrzydełka, wzbija się w górę i leci odrazu zdecydowanie w określonym kierunku i jak potem powracając zdaleka, nadaje lotowi swemu kierunek prosto na ul, prosto do wylotu swego ula. Wiemy, że lot pszczół odbywa się na ogromnych, w stosunku do wielkości ich ciała, przestrzeniach, że wylatują na pożytek w promieniu 2 — 3 klm. od ula, a podczas lotu wykazują nadzwyczajną pewność i zdolność orjentacji.

Jak jednak wykazały obserwacje, pewność lotu, oraz zdolność ścisłego oznaczenia położenia ula, zdobywają pszczoły stopniowo, przez powolny trening. Młode pszczoły wylatują początkowo tylko na krótkie loty orjentacyjne, starając się zapoznać z najbliższą okolicą ula; stopniowo dopiero powiększają zasiąg lotu, po dłuższym dopiero czasie zaczynają latać za pożytkiem na miejsca bardziej odległe. Głównie zmysł wzroku, a następnie zmysł powonienia pozwala pszczołom na orjentowanie się w terenie. Że nie jest to rodzaj tajemniczego instynktu przyciągającego je w kierunku ula, służyć mogą za dowód następujące doświadczenia. Wypuszczano pszczoły stare na morzu w odległości paruset metrów od ula — żadna z nich nie trafiła z powrotem. Po przeniesieniu ula na odległość 6 — 7 kilometrów, wypu-



szczono bezpośrednio pszczoły z odległości pół kilometra od ula — nie zdołały trafić do niego.

Młode pszczoły, które nie uczyły się stopniowo poznawania miejsc i przedmiotów, nie trafią do ula wypuszczone nawet w odległości kilkudziesięciu metrów.

Zmysł wzroku odgrywa przy orjentacji rolę zasadniczą; wiadomem jest, że pszczoły nie odnajdują drogi w półmroku, każde przyćmienie światła zapędza je gromadnie z powrotem do ula. Zander obserwował jak silny wpływ na zachowanie się pszczół miało całkowite zaćmienie słońca.

Obrazy znanej drogi utrwalają się bardzo silnie w pamięci pszczoły, tak żė na miejsce już znane, gdzie znalazła pożytek, lub też zpowrotem do ula, leci bez wahania w zupełnie prostym kierunku.

Pamięć pszczół, jak obserwowano, jest znacznie trwalsza niż naprzykład u trzmieli; pszczoła pamięta przez przeciąg 5 — 6 tygodni, co w okresie letnim trwa przez całe jej życie. Według doświadczeń, dłużej trwa w pamięci pszczoły zapach kwiatu niż jego barwa.

Jednakże w pewnych, specjalnych okolicznościach pamięć u pszczół może zaniknąć w bardzo krótkim czasie; przykładem jest rójka, kiedy to pszczoły odrazu zapominają o dawnym swoim ulu.

Zmiana formy i otoczenia ula może zmylić pszczoły tak, że będą latać dokoła niezdecydowane. Z drugiej jednak strony po przesunięciu ula o kilka metrów, pszczoły będą tworzyć rój na miejscu dawnego wylotu, co świadczy iż na mocy wrażeń wzrokowych nie są zdolne zmienić odrazu linji lotu. Jeżeli ul przesunięto w kierunku lotu ku przodowi o 1 m., nie przeszkadzało to przylotowi pszczół, jeżeli jednak cofnięto ul o tę samą odległość, nadlatujące pszczoły gromadziły się w tym samym miejscu. Załączony szkic obrazuje zachowanie się pszczół po obróceniu ula o 45 i 90 st. w stosunku do dawnego położenia. Jak widać pszczoły przeważnie lecą dawną linją.

Przy wynajdywaniu pożytku pszczoły kierują się także w dużym stopniu powonieniem. Co do roli, jaką gra zapach kwiatu w tym wypadku długi czas zdania badaczy były podzielone, jednakże obecnie powiedzieć można, iż ma on duże znaczenie przy rozróżnianiu rodzaju kwiatów, a także wpływa na lot pszczoły, gdy dochodzi z małej odległości. Na większą odległość przyciąga pszczoły barwa kwiatu.

Nad zmysłem powonienia u pszczół pracował K. von Frisch, przeprowadzając ogromną ilość żmudnych doświadczeń, które polegały na przyzwyczajaniu pszczół do specjalnych zapachów, karmiąc je w przepojonych olejkiem wonnym pudełkach. Następnie sprawdzono ile pszczół przyleci do danego zapachu, gdy nigdzie nie będzie pożywienia. Pszczoły, jak się okazało zdolne są rozróżniać poszczególne zapachy i zdolne są pamiętać je; na jedne zapachy reagują silniej niż na inne. Naogół pewniej reagują na zapach niż na barwe.

Zdolność rozróżniania barw nie jest zbyt silna u pszczół, sa przypuszczenia, że pszczoły widzą barwy podobnie, jak ludzie dotknięci daltonizmem. Według niektórych autorów pszczoły widzą kwiaty tylko, jako żółte, niebieskie, albo białe.

J. Brzósko-Guderska

Obce wyrazy w ogrodnictwie.

Ogrodnicy dość często posługują się obcemi wyrazami zwłaszcza łaciną. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź na to mogłaby się znaleźć bardzo obszerna i wszechstronna, w każdym razie nie wiele podobna do oświadczenia przez niektórych obserwatorów, że „ogrodnicy niechętnie używają swojszczyzny, gdyż im się zdaje, iż używanie obcych wyrazów jest coś wyższego". Rzemieślnik często również używa wyrażeń obcych, ale z pewnością nie przez lenistwo, ani dla okazania wyższości, ale poprostu tak się nauczył. Weźmy za przykład wyraz *hebel*, termin obcy, jakkolwiek zdawałoby się zdobył sobie w naszym języku prawo obywatelstwa. Tymczasem mamy nowe, bardzo trafne określenie polskie *strug*. Kto posługuje się tą nazwą, czy w książkach szkolnych ten polski wyraz figuruje? A teraz przejrzyjmy dzieła i katalogi ogrodnicze: różne określenia swojskie oznaczają jedną i tą samą roślinę, np. Jedno i to samo warzywo naz. oberżynką, gruszką miłosną, jajkiem krzewistem, a nawet bakłażanem, albo roślina kwiatowa Cosmea (po łacinie) dawniej zw. Onętek, obecnie Ponętka. Co to są marcinki? Nazywamy tak astry zimotrwałe i gloksynie. Aster po polsku gwiazdosz, dlaczego jednak rzadko kto używa polskiej nazwy, czyżby przez lenistwo. Albo Lisi ogon inaczej Szarłat, Indycze nosy, Amarant, Amarantus (Amaranthus) roślina roczna kwiatowa, i trawa Lisi ogon łąkowy (Alopecurus pratensis), lub też kukurydza, kukurudza, kukuruza, podobno to ostatnie określenie ma być najwłaściwsze.

Czy z powyższego nie można przypuszczać, że — przez wprowadzanie coraz to innych nazw, nasuwa konieczność używania obcych terminów. Poco wysilać się nad niby trafniejszemi wyrażeniami obcych terminów, skoro przez to powstaje chaos w oznaczaniu jednej i tej samej rzeczy. Są wyrazy, których inteligencja nie powinna używać np. *flanca* (rozsada), ale są i takie, na które dotąd jeszcze niema odpowiedniego określenia polskiego np. *szprosy*.

P. Wolski

Obchodzenie się z pszczołami.

Pszczoły kłują żądłem umieszczonem na końcu odwłoka, a kłują w obronie swojej rodziny i zapasów. Najbardziej one żądlą, gdy są podrażnione nieumiejętnym obchodzeniem się z nimi. Trudno wówczas od nich się odegnać, jednak przez wyrozumiałe i umiejętne postępowanie, dają one sobą kierować, oswajają się. Nie są zatem tak niebezpiecznemi i złośliwemi, jakby nam się to zdawać mogło. Ze wszystkich znanych mi zaś pszczół najłagodniejszemi są pszczoły Włoskie. — najzłośliwsze — Palestyńskie.

Przy wykonywaniu czynności w ulu t. j. otwieraniu do ula, używa się dymu, który pszczoły odurza, a przez to poskramia. Trzeba przecie być ostrożnym, bowiem nadmierne używanie dymu szkodzi pszczołom bo zatruwa je i czerw od niego ginie. Silny dym pszczoły rozdrażnia i te stawiają opór. Najlepiej używać dymu mniej gryzącego, a więc ze spróchniałej wierzby, lipy, topoli,

lub osiny, używają też krowienca i szmat. Inne gatunki próchna jako zbyt gryzące, źle wpływają na zdrowie pszczół, czerwiu i szkodzą oczom pszczelarza.

Mając pasiekę i prowadząc ją nieuniknie się użądleń, a więc przykrości.

Dla zabezpieczenia twarzy przed ukłuciem wkłada się na głowę drucianą lub tiulową siatkę. Na ręce można używać skórkowych lub gumowych rękawiczek, ale b. obszerne. Rękawiczki takie niezupełnie zabezpieczają przed użądleniem, a utrudniają pracę, lepiej więc obywać się bez nich; dobrze jest przy pracy koło pszczół ręce maczać w zimnej wodzie.

Ostre zapachy podniecają pszczoły. Czystość rąk i narzędzi pszczelarskich, jest jednym z warunków aby ustrzec się żądlenia.

Ubranie pracującego w pasiece, winno być białe i gładkie; stale używane ubranie jest przesycone zapachem pszczelim, co dodatnio wpływa na spokój pszczół. Pszczoły najbardziej nie lubią czarnego koloru i kosmatego materjału np. wełnianego ubrania lub czapki.

Ażeby niebyć żądlonym, przed otwarciem do ula — należy puścić w wylot 1 — 3 kłęby dymu, po otwarciu ula pszczoły podkadzić; wyczekać 1 — 2 minuty, by obessały się miodem, gdyż wtedy takie nie są tak skłonne do żądlenia.

Z pszczołami należy obchodzić się uważnie i spokojnie; niedrażnić i nie gnieść ich, niewstrząsać ulem, koło ula chodzić powoli, niezasłaniać sobą wylotów, nieopędzać się.

Gdy pszczoły są nastroszone lub wzburzone podkadzać je dymem. Należy o tem pamiętać, że człowiek winien opiekować się swymi pracownikami i ułatwiać im pracę, a nie być ich gnębicielem. Najłatwiej pracować koło pszczół wtedy, gdy ich jest mało w ulu t. j. gdy poszły na robotę, przeto do czynności należy wybierać odpowiedni czas.

Gdy pszczoły są bardzo podrażnione i żądlą mimo tak wypełnionych czynności, rewizje ula lepiej odłożyć i usunąć się z pasieki. Gdy w powietrzu jest duszno, wietrzno i pochmurno i ma się na deszcz — pszczoły bywają bardzo złośliwe. Latem należy pracować koło uli w dnie słoneczne i spokojne w godzinach od 8 rano do 5-tej po południu. Plastry z pszczołami przekładać lub przesuwać uważnie, by niespadła z nich matka i nielotne pszczoły. Przy omiataniu pszczół odnaleźc matkę i uważać ażeby jej zmiatając pszczoły niezgnieść.

Słońce ma duży wpływ na pszczoły, przeto w dnie słoneczne są one łagodniejsze, a przytem jest ich mniej — co znacznie ułatwia czynności.

Wczesną wiosną i późną jesienią koło pszczół lepiej jest pracować w godzinach południowych, a czynności swe wykonywać szybko, by niespowodować rabunku.

Ukłucie przez pszczołę powoduje wstrzyknięcie w ciało jadu pszczelego — co wywołuje ból i puchlinę; ukłucie kilkunastu pszczół może spowodować gorączkę. Po użądleniu, żądło należy usunąć paznokciem lub nożem, nienaciskając go z góry, gdyż jad wstrzyknięty by został w ciało w całości i głębiej.

Pewnym środkiem do pozbycia się bólu od użądleń i uniknięcia puchliny jest amoniak i spirytus kamforowy: łagodzi też ból cebula i sok z główki niedojrzałego maku. Użądlone miejsca pociera się i ból przechodzi.

Niebyć żądlonym przez pszczoły, polega na umiejętnem obchodzeniu się z niemi.

Julian Piwowarski.

Brzoskwinie i morele.

Pomimo że wymienione drzewa pochodzą ze znacznie cieplejszego klimatu, dają się u nas z powodzeniem hodować, byle tylko dać odpowiednie do ich wymagań warunki i otoczyć nieco większą opieką niż inne drzewa owocowe — jabłonie, grusze, śliwy i inne. Brzoskwinie i morele uszlachetnia się na podkładach (dziczkach) śliwy mirabelki i ałyczy (śliwa kaukaska) przez oczkowanie w martwe oczko w sierpniu. Na zimę przyjęte oczka okrywamy gałązkami drzew iglastych. Na wiosnę dziczki ścinamy nad przyjętemi oczkami na 5 — 6 ctr. W dobrej ziemi i na silnych podkładach uszlachetnione brzoskwinie i morele wyrastają w pierwszym roku 1 — 1 i pół mtr. i już są gotowe do sadzenia w sadzie, o ile wyrosły znacznie mniej niż metr można na drugi rok w szkółce zostawić.

Brzoskwinie muszą być sadzone pod ciepłą ścianą od strony południowej i zachodniej; b. wczsne odmiany mogą być i od strony wschodniej posadzone, a więc przy domu mieszkalnym, oborze, stajni, kurniku, chlewach, stodole, o ile ta w zimie jest zapełniona. Sadzić możemy i pod parkanem, murem okalającym ogród, pod różnemi budynkami, ale musimy być przygotowani na to, że przy pierwszej ostrzejszej zimie zmarzną pomimo okrycia. Ponieważ ostrzejsze zimy zjawiają się u nas co kilkanaście lat, to można i warto zaryzykować i takie ściany zużytkować. Brzoskwinia już w drugim roku po posadzeniu zaczyna owocować, a za owoce możemy wziąć 4 — 5 zł. za klg., więc i na kilka lat owocowania warto je posadzić. Jeszcze większe ryzyko będzie, gdy posadzimy brzoskwinie wprost w ogrodzie, nie przy ścianie. O ile mamy miejsce dobrze osłonięte w ciepłej wystawie, to ostatecznie można kilka drzewek posadzić. Zanim zmarzną, mogą nam parę razy dobrze obrodzić. Ale w takiem położeniu t. zw. otwartem można sadzić tylko odmiany wczesne dojrzewające najpóźniej w sierpniu.

Na ziemię brzoskwinia nie jest bardzo wymagająca, boi się tylko nadmiernej wilgoci w gruncie — wtedy b. łatwo przemarza. Najlepiej udaje się brzoskwinia na lekkich przepuszczalnych glinkach, zawierających sporo wapna.

Pod ścianami sadzić będziemy brzoskwinie w odległości 3 — 5 metrów. Im ściana wyższa, tem gęściej można posadzić brzoskwinie — odwrotnie przy niższych, gdyż szerzej je trzeba będzie rozpinać. Sadzić lepiej na wiosnę, przycinać tylko raz jeden zaraz po posadzeniu, później ograniczamy się do usuwania gałązek zepsutych.

W pierwszym roku po posadzeniu brzoskwiń nie rozpinamy, gdyż to osłabia wzrost; w drugim roku rozpinamy, przywiązując gałązki czy to wprost do goździków wbijanych w ścianę, czy też do umyślnej kraty przybitej do ściany. W drugim wypadku rozpinanie można dokonać dokładniej i szybciej. Kratę sporządzamy w ten sposób, że do ściany przybijamy poziomo dwie lub trzy zależnie od jej wysokości łaty i do nich pionowo w odległości 6 — 8 ctr. cieniutkie listewki czy pręty leszczynowe lub inne. Brzoskwinie rozpinamy pułkulisto, starając się, żeby ściana od samej ziemi była zapełniona gałązkami, i później stopniowo całą szerokością przeznaczoną na jedno drzewko prowadzimy, gdyby przywiązać tak jak rośnie pionowo, to dół b. prędko ogołociłby się z gałązek, gdyż pzewagę wzięłyby wyżej położone gałęzie.

Pozatem przyginanie łukowate gałęzi osłabia wzrost drzewka i powoduje osadzanie się licznych pączków kwiatowych, co zapewnia częste i obfite owocowanie drzewka.

Corocznie na zimę brzoskwinie trzeba okryć od mrozu, nie spieszymy się z tem, gdyż 10 — 12 stopni mrozu znosi ona bez szkody. Zwykle w połowie listopada okrywamy całe drzewko gałązkami jałowcowemi tak żeby zabezpieczyć od ogryzania przez myszy, to też jałowca trzeba nakłaść pomiędzy ścianę i gałązki, szczególnie starannie trzeba obłożyć jałowcem pień i grubsze gałązki. Ogrodnicy często zamiast okładania jałowcem smarują pień i grubsze gałęzie papką z rozgotowanej fasoli z selerami, czego myszy nie lubią. Następnie całe drzewko okrywamy warstwą słomy dobrze omłóconej z ziarn, grubości 15 — 20 ctr. Słomę przytrzymuje się tyczkami lub drutem. Lepiej zamiast słomy użyć trzciny lub szuwarów ze stawów, grochowin, gałązek drzew iglastych, te materjały są lepsze, bo nie ściągają myszy tak jak słoma, w której zawsze trochę ziarn pozostaje. Na wiosnę, gdy przejdą większe mrozy odejmujemy okrycie ze słomy czy szuwaru, pozostawiając gałązki jałowcowe. Okrycie chronić będzie drzewka od spóźnionych kilkustopniowych mrozów od których nabrzmiałe obecnie pączki kwiatowe mogą przemarznąć. Zbyt długo jednak pod okryciem niemożna trzymać brzoskwiń, gdyż przedwcześnie rozwiną się, zakwitną, przez co narażone będą na przemarznięcie nawet od małych przymrozków.

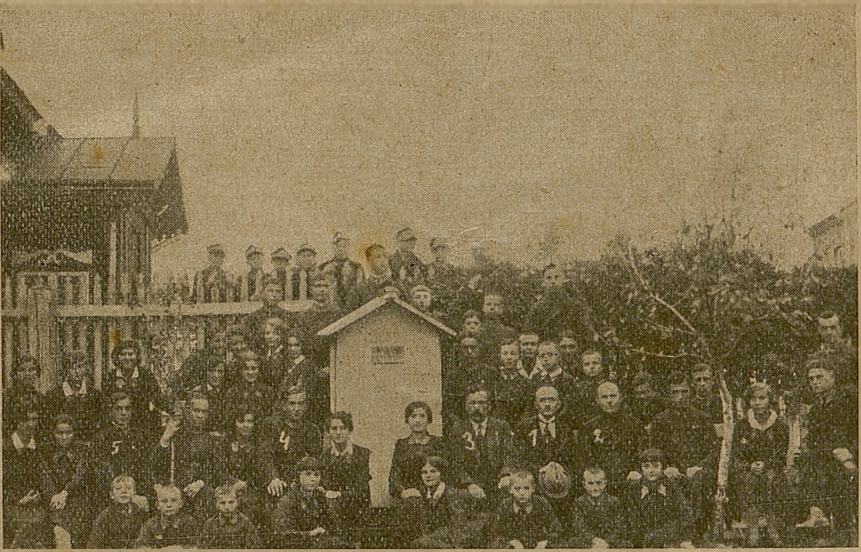
S. B. D. n.

SPRAWOZDANIE

z działalności „Koła Miłośników Pszczelnictwa" im. Ks. Jana Dzierżona przy Gimnazjum w Hrubieszowie.

„Koło Miłośników Pszczelnictwa" im. ks. dr. Jana Dzierżona powstało przy Państwowem Gimnazjum Koedukacyjnem im. St. Staszica w Hrubieszowie, dnia 19 września 1930 roku i grupuje młodzież szkolną tutejszego zakładu. Jako organizacja Koło ma na celu: 1. Zaznajomienie członków z wiedzą teoretyczną i praktyczną z dziedziny pszczelnictwa. 2. Opiekę nad pszczołą. 3. Szerzenie wiedzy pszczelarskiej w okolicy. W dniu 26.X. b. r. Koło urządziło uroczysty obchód z okazji 25 rocznicy zgonu swego patrona. Na obchód złożyły się: referat omawiający życie i zasługi ks. dr. Jana Dzierżona, posadzenie pamiątkowej lipy, dwuminutowa cisza, oraz wspólna fotografja. Dotychczas odbyło się 30 zebrań, na których były wygłaszane referaty, omawiające: życie pszczół, budowę uli, życie wrogów pszczół, choroby pszczół, pracę w pasiece, skład miodu, oraz wiele innych. Następnie Koło urządziło cały szereg wycieczek do pasiek ks. prof. Tarkowskiego i opiekuna Koła p. prof. Świdzińskiego. Koło posiada własną bibljotekę, składającą się z czasopism i książek pszczelarskich. Prócz bibljoteki ma ul Czyńki wraz z rojem i plastrami, oraz inne sprzęty pszczelarskie. Fundusz koła tworzy się ze składek członkowskich. Koło liczy obecnie 76 członków i ma dobre widoki dalszego rozwoju.

Opiekun:
Lucjan Świdziński
Prezes:
Jan Moskalski
Sekretarz:
Leopold Wróblewski



Koło miłośników pszczelnictwa przy Pań. Gimn. Koeduk. im. St. Staszyca w Hrubieszowie 1) dyrektor gimnazjum p. Franc. Nieć, 2) ks. pref. Tarkowski, 3) opiekun koła p. prof. Świdziński. W tym samym rzędzie po obydwuch stronach ula zajmują miejsca członkowie Zarządu Koła. Po str. lewej przy ulu prezes koła Moskalski Jan, obok w lewo skarbnik Węgłowska Izabella, dalej wiceprezes Ciesielczuk Antoni, obok w lewo sekretarz koła Wróblewski Leopold. Po prawej stronie obok księdza prefekta siedzi gospodarr koła Soroka Antoni.

Kalendarzyk zajęć w pasiece i ogrodzie.

Strzec pnie pszczele zimujące na dworze od niepokojenia przez gospodarskie zwierzęta i ptactwo domowe i dzikie. W czasie odwilży odgarniać śnieg, o ileby zasypał wyloty przeczyszczać je ze śniegu, i spadłych pszczół, nasłuchiwać odzywania się pszczół, czy niema głodnych, aby je podkarmić czy to syropem nalanym w komórki pustych plastrów czy też ciastem miodowym. Wszystkie zbyteczne plastry woszczyny przetopić na wosk, ten wymienić na węzę sztuczną w solidnym zakładzie pszczelniczym.

Reperować przybory pasieczne i ogrodowe i ule wyrabiać nowe, przestrzegając bardzo pilnie rozmiarów wewnętrznych uli.

Korzystając z wolnego czasu należy dopełniać wiadomości niezbędne przy prowadzeniu pasieki i ogrodu czytaniem książek i czasopism pszczelniczych i ogrodniczych. Szczególniej duże korzyści przynosi czytywanie wspólne zawodowych czasopism w kołach pszczelniczych, rolniczych ogrodniczych czy kołach młodzieży. Takie zrzeszenia powinny abonować parę czasopism dla wspólnego odczytywania.

We wszystkich niejasnych dla czytelników sprawach odnosić się należy z zapytaniem jasno i zwię-

źle sformułowanym do Redakcji P. P.

W sadzie kończyć zbieranie zrazów do wiosennego szczepienia, zbierać gniazda i jajeczka owadów znajdujące się czy to na korze pni i gałęzi (Prządka Brudnica nieparka) czy też zimujące na drobnych gałązkach (Niestrzęp głogowiec, Rudnica złotopłynna) omotane pajęczyną w zeschłych liściach albo jak Prządka pierścieniowa pod postacią jakby pierścionków podobnych do naparstka krawieckiego, zebrane palić. Młode drzewka zabezpieczać od ogryzania przez zające, owiązywaniem pni, słomą, trzciną, gałązkami drzew iglastych lub smarowaniem wapnem z domieszką żółci zwierzęcej lub carbolineum.

W piwnicy przebierać owoce i warzywa, usuwać zepsute, kopce z warzywami w razie większych mrozów okrywać liśćmi lub nawozem słomiastym.

Ułożyć trzeba plan obsiewu ogródka warzywnego i kwiatowego, obliczyć ile będzie potrzeba nasion, aby sprowadzić je wcześniej ze składów nasion ogłaszających się w P. P.

Opłacić też należy niezwłocznie prenumeratę za P. P. aby ułatwić Redakcji swego organu wydanie czasopisma. Posyłanie swych spostrzeżeń i doświadczeń do Redakcji oraz jednanie nowych prenumeratorów również wydatnie się przyczyni do ulepszenia niezawodnego doradcy we wszystkich kłopotach czytelników Pszczelarza Polskiego.

Z ostatniej chwili

W SPRAWIE CUKRU DLA PSZCZÓŁ.

Warszawskie Wojewódzkie Towarzystwo Pszczelarzy, chcąc dopomóc pszczelarzom do zaopatrzenia się w tani cukier do wiosennego podkarmienia pszczół, zajmie się nabyciem cukru i rozdziałem pomiędzy pszczelarzy, którzy przed 1-ym lutego b. r. złożą w biurze W. W. T. P. (II Hala Mirowska 9) zaświadczenie miejscowego urzędu gminnego lub Magistratu o ilości posiadanych ni poniżej podajemy do ogólnej wiadomości nadesłany do N. Z. T. P. z Minist. oRlnictwa list Banku Cukrownictwa.

„Odpowiadając na pismo Ministerstwa Rolnictwa z dn. 4 b. m. w sprawie cukru skażonego dla podkarmiania pszczół, uprzejmie komunikujemy, iż na cukier dla wymienionego celu ustalił Przemysł Cukrowniczy specjalnie obniżoną cenę, a mianowicie zł. 40 (czterdzieści złotych) za 100 kg. z doliczeniem parytetu — Poznań.

Na wypuszczenie cukru na powyższy cel na rynek wewnętrzny oraz zwolnienie cukru od opłaty akcyzowej zainteresowany odbiorca, względnie Związek Pszczelarski, winen uzyskać zezwolenie odnośnego Urzędu Skarbowego i zezwolenie te dostarczyć przy ewent. zamówieniu cukru.

Skażenie cukru odbywa się na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 17-go kwietnia 1928 r., ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z dn. 14 czerwca 1928 r. Nr. 61.

Skażenie cukru winno się odbywać zasadniczo w Cukrowni, a w razach wyjątkowych, na mocy specjalnego zezwolenia Urzędu Skarbowego, poza cukrownią.

Koszty, związane ze skażeniem cukru, ponosi nabywca cukru.

Cukier przeznaczony do podkarmiania pszczół winien być skażony przez dodanie 5 proc. płukanego piasku, oraz 3 proc. trocin z twardego drzewa (dąb, grab, buk).

Nieopodatkowany cukier w stanie skażonym, przeznaczony do podkarmianai pszczół, może być wydawany bezpośrednio hodowcom pszczół lub za pośrednictwem zawodowych organizacyj pszczelarskich i rolniczych do rozdziału pomiędzy właścicieli pasiek w ilości, odpowiadającej istotnym potrzebom, nie więcej jednak, jak po 2 kg rocznie na jeden ul."

BANK CUKROWNICTWA
Spółka Akcyjna w Poznaniu
Oddział w Warszawie

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie	2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 100.—
Pół strony	„ 60.—
Jedna czwarta strony	„ 35.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne jedno słowo 20 gr. najmn. ogł. 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Do opłat dokonywanych przez P. K. O. należy każdorazowo na koszty manipulacyjne dołączyć 5 gr., a więc wpłacać 10 zł. 5 gr., 5 zł. 5 gr., 2 zł. 55 gr.. Na odwrocie odcinka zaznaczać za jaki okres czasu opłata dokonana. Na konto P. K. O. Nr. 21625 żadnych innych opłat poza prenumeratą nie wnosić. Opłaty wnoszone przekazami pocztowemi nadsyłać tylko pod adresem Redakcji Pszczelarza Polskiego p. Łomianki pod Warszawą.

Reklamacje o nieotrzymane numery P. P. będą uwzględniane tylko w ciągu 10 dni po wysłaniu następnego zeszytu. Chcąc otrzymać po tym terminie, trzeba na każdy zeszyt nadesłać znaczek.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1